

Głosuj i miej wpływ
na lokalną rzeczywistość



Ratownicy
muszą czekać
na lepszy czas



Uczta
w owocowym raj



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 19 (730)



Rok XXXI/17.09.2021 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

W Skandynawii świadomość ekologiczną ma każdy. U nas do tego jeszcze daleko

Energia ze śmieci może ogrzać domy



Ustrzyki Dolne chcą być podobne do Lahti. Przynajmniej w kwestii ochrony środowiska. Czy fińskie rozwiązania dotyczące gospodarowania odpadami uda się przenieść na polski grunt?

Delegacja bieszczadzkiego samorządu odwiedziła stolicę Finlandii, gdzie przyglądała się funkcjonowaniu miejskiej spółki gospodarującej odpadami komunalnymi. Miasto inwestuje w edukację ekologiczną mieszkańców i osiąga świetne efekty. Recyklingowi ulega aż 99 procent odpadów. To opłaca się wszystkim - jest ekologicznie i taniej, a energia wytworzona ze spalonych śmieci wykorzystywana jest do ogrzewania domów.

Komisja Europejska przyznała Lahti tytuł Zielonej Stolicy Europy 2021. Uzasadniając werdykt podkreślono, że stolica Finlandii z tradycyjnego miasta przemysłowego stała się nowoczesnym ośrodkiem przyjaznym środowisku. I to właśnie od Finów wódcze Ustrzyk Dolnych chcą się uczyć ekologicznych rozwiązań.

Recykling niemal w stu procentach

Ekologia to dla miejscowych ważny temat. - Od kilku lat działamy w ramach programu Zielone Ustrzyki Dolne, systematycznie proponując kolejne ekologiczne rozwiązania w naszej gminie. Mam na myśli wsparcie dofinansowań na tworzenie przydomowych oczyszczalni, wykorzystywanie źródeł odnawialnych w domostwach czy działania w kierunku geotermii - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Lahti, wrzesień 2021. Bartosz Romowicz w rozmowie z Denitem Mustonenem, pełnomocnikiem burmistrza do spraw współpracy zagranicznej. FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA W USTRZYKACH DOLNYCH

cd. na s. 2

REKLAMA

PELLET DRZEWNY

100% WOOD PREMIUM QUALITY EN plus A1 PL 306 100% ECO

- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WÓRKI 15 KG LUB W WÓRKI BIG BAG

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
DANKROS

Krościenko, 38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288
www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA: EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES. OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej względnie tania bezwzględnie skuteczna tel. 13 461 13 22 Zapraszamy



Energia ze śmieci może ogrzać domy

cd. ze s. 1



Samorządowiec z Lahti podczas prezentacji najważniejszych zagadnień dla miasta

FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA W USTRZYKACH DOLNYCH

W marcu tego roku gmina dołączyła do programu „Zielony Lider”. To pilotażowy program szkoleniowo-doradczy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, którego celem jest wsparcie lokalnych liderów w działaniach na rzecz ochrony środowiska. W ramach projektu ustrzycka delegacja odwiedziła Lahti i sąsiednie Salpakierto, gdzie funkcjonuje sortownia odpadów. - Obsługuje Lahti i dziesięć sąsiednich gmin. 99 procent odpadów, które tam trafiają, ulega recyklingowi, tylko jeden procent trafia na składowisko odpadów - podkreśla burmistrz.

Każdy segreguje dokładnie

Pozyskiwanie ciepła z odpadów to technologia, która z powodzeniem funkcjonuje już w Europie zachodniej, a w Polsce stawia dopiero pierwsze kroki. Kluczowe w powodzeniu tego typu inwestycji jest podejście mieszkańców do sortowania śmieci. - Lahti bardzo duże pieniądze inwestuje w edukację. Każdy mieszkaniec co roku otrzymuje kalendarz, w którym dokładnie jest napisane, jak ma segregować odpady. Jeśli przyjeżdża z odpadami budowlanymi, nie wysypuje wszystkiego do jednego kontenera, jak to się robi w Polsce, tylko wszystko dokładnie segreguje; oddzielnie

regipsy, gruz, płytki, a jeszcze gdzie indziej kleje i farby. Czy w Polsce jest możliwe, aby poświęcić dwie godziny na sortowanie odpadów? - pyta retorycznie burmistrz i dodaje: - Kluczem do sukcesu w zakresie gospodarowania odpadami w Polsce jest to, abyśmy zmienili podejście do segregacji odpadów.

Ciepło płynące z odpadów

W projekcie ustrzyccy samorządowcy zajmują się tematyką zrównoważonej gospodarki odpadami. Samorządowcy przyglądają się, jak proekologiczne rozwiązania sprawdzają się w innych polskich i europejskich miastach i szukają tych, które można przenieść na grunt lokalny. - W Lahti system zagospodarowania odpadów komunalnych jest tak skonstruowany, że miasto jest praktycznie samowystarczalne. W Salpakierto funkcjonuje sortownia odpadów, kompostownia, biogazownia oraz produkcja masy bitumicznej. Odpady się segreguje, następnie te, które można spalić, trafiają do Lahti Energia. To miejska spółka komunalna dysponująca trzema piecami; w jednym z nich paliwem są właśnie odpady energetyczne. Wysegregowane w Salpakierto są następnie spalane i dają ciepło mieszkańcom Lahti - relacjonuje Bartosz Romowicz.

Prawidłowy kierunek

Czy fińskie rozwiązania uda się przenieść na grunt lokalny? Zyskałoby na tym środowisko (zmniejszenie emisji zanieczyszczeń) oraz mieszkańcy, bo instalacje termicznego przekształcania odpadów to także sposób na ustabilizowanie cen ciepła. - Myślę, że to kierunek, w którym powinniśmy działać. Lahti jest przykładem na to, że można w sposób prawidłowy z zachowaniem ochrony środowiska, a zarazem ekonomicznych warunków tego przedsięwzięcia spalać odpady - podsumowuje ustrzycki wódtarz.

MS

Stowarzyszenie Klub Seniora „RADOŚĆ ŻYCIA” zaprasza na Ustrzycką Senioriadę – czyli przegląd twórczości artystycznej seniorów, który odbędzie się w Ustrzyckim Domu Kultury 02.10.2021 roku o godz. 17:00



W programie: uroczyste rozpoczęcie – 10 lat działalności Klubu, wystawa rękodzieła, występy zespołów, ustrzycki kabaret 50+VAT, humor i satyra, konkursy.
Zarząd Klubu

ZAPISZ SWOJE DZIECKO NA ZAJĘCIA TANECZNE



ZESPÓŁ TANECZNY

NEMEZIS
PRZY USTRZYCKIM DOMU KULTURY

BALET (TANIEC KLASYCZNY) | JAZZ
TANIEC WSPÓŁCZESNY | SHOW DANCE



ZADZWOŃ 13 461 13 22



PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Rzuć wszystko?

Wilczycom i ich działaniom na rzecz zachowania Puszczy Karpackiej poświęcono na naszych łamach już sporo miejsca. Ich sprzeciw wobec działań Lasów Państwowych przedstawiany był jako konflikt między potrzebami przyrody a potrzebami człowieka, koniecznością zachowania starodrzewu jako siedliska i leśnych karaluchów, i wielkich zwierząt, a gospodarczymi i egzystencjalnymi oczekiwaniami ludzi. Wilczyce oskarżano o bezmyślne i bezduszne skupienie całej uwagi wyłącznie na dzikiej przyrodzie. Kolektyw Wilczyce potrafił jednak zaprezentować się z zupełnie innej stro-

ny, właśnie z perspektywy dostrzegania człowieka.

Obecny protest przed gmachem Sejmu na rzecz pomocy imigrantom chwyconym w Usnarzu w kleszcze polskich i białoruskich służb granicznych dowodzi, że właśnie człowiek jest ważny; tym razem ten człowiek, którego twarz widać wśród chaszczy między demarkacyjnymi słupami. I dlatego trudno sobie teraz wyobrazić, by w świetle działań w Bieszczadach obojętny był Wilczycom los ludzi zamieszkujących strefę Muczne-Arlamów.

Publicyści, gadające na szklanym ekranie głowy, wciąż zastanawiają się, skąd bierze się tyle pięknoduchostwa, tyle politycznej naiwności, tyle działań wobec państwa, wobec racji stanu wręcz nieprzyjaznych; wracają stare, wyświechtane już przed kilkudziesięcioma laty słowa o

„wodzie na młyn” naszych wrogów kierowane ongiś wobec zachodniemieckich odwetowców. Ano bierze się z tego, co zawarte było w programach nauczania, co obecne było w życiu publicznym, co również prezentowała propaganda i co w końcu utkwiło w głowach najpierw małych, a potem już dorosłych obywateli.

W ramach lekcji przyrody nauczano, że człowiek jest jej nieodłączną częścią i albo przeżyje, albo zginie wraz z nią; w ramach języka polskiego kładziono nacisk na ludzkie uczucia, na humanitaryzm; w ramach historii – na szlachetność polskiego żołnierza. W telewizyjnych migawkach z misji wojskowych – prócz informacji o krwawych polskich stratach – nasi żołnierze rozdawali cukierki i budowali szkoły dla obcych, egzotycznych, pokrzywdzonych przez wojny dzieci, wojskowi lekarze z troską pochylali się nad chorymi tubylcami.

Czy teraz, w imię tak zwanych racji wyższych, choć przecież nie do końca wydumanych, trzeba o tym zapomnieć?

„Rzuć wszystko i jedź w Bieszczady”, to popularne hasło jest dziś bardziej reklamą regionu niż oddaniem zamysłu oderwania się od wszystkiego, od politycznych sporów, przepychanek, połajane, przypisywania niecnym intencji. W tym sensie Bieszczady nie są enklawą, są integralną częścią kraju. To tu przed niespełna rokiem wędrujący przez jesienne Bieszczady turyści natknęli się na Smereku na manifestację strajku kobiet zorganizowaną przez mieszkańców Wetliny. Nie od wszystkiego da się uciec. Nie ma ucieczki przed pytaniami o nasz stosunek do Unii Europejskiej, o kwestie klimatu i poszanowania energii, o globalizację, o prawa człowieka. Tylko pozornie można „rzucić wszystko”, ale i tu w Bieszczadach rzeczywistość nas dogoni.

W Ustrzykach Dolnych wkrótce ruszy głosowanie na projekty złożone w Budżecie Obywatelskim

Miej wpływ na lokalną rzeczywistość



W ramach budżetów obywatelskich powstają między innymi place zabaw i parki aktywnej rekreacji. FOT. POLARAY

Po roku przerwy spowodowanej pandemią w gminie Ustrzyki Dolne reaktywano Budżet Obywatelski. To już szósta edycja tej inicjatywy, w której miasto płaci za najlepsze projekty mieszkańców i wciela je w życie. Do podziału jest ćwierć miliona złotych.

Budżet Obywatelski, zwany też partycypacyjnym, to wydzielona część

budżetu miasta, o której wydatkowaniu decydują mieszkańcy. Pomysł zrodził się w brazylijskim mieście Porto Alegre jako inicjatywa oddolna mieszkańców. Został z sukcesem wprowadzony w życie na przełomie lat 80. i 90. Idea jest prosta. Każdy mieszkaniec miasta, który ma ciekawy pomysł na inwestycję lub inicjatywę i umiejętnie przekona do niego

innych, może zyskać pieniądze na jego realizację.

Trzy projekty inwestycyjne

W Polsce pionierem był Sopot, który zainicjował go w 2011 roku. Później z powodzeniem wprowadzili go inne polskie miasta, także te na Podkarpaciu. W Ustrzykach Dolnych Budżet Obywatelski zainicjowano na wniosek burmi-

stra Bartosza Romowicza w 2016 roku. Idea była kontynuowana przez kolejne lata z wymuszoną przerwą w 2020 roku. W tym roku Budżet Obywatelski wrócił. Zadania do realizacji mieszkańcy gminy mogli zgłaszać do 31 sierpnia. - W tegorocznej edycji wpłynęły trzy projekty, wszystkie dotyczą zadań inwestycyjnych - informuje Janina Sokołowska, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych.

Autorski projekt mógł zgłosić każdy mieszkaniec gminy. Wartość jednego projektu nie mogła przekroczyć 100 tys. zł. Proponowane zadania musiały mieścić się w granicach kompetencji gminy, a ich realizacja zamknąć w ramach jednego roku budżetowego. Do 16 września - zgodnie z regulaminem - trwała weryfikacja zgłoszonych projektów przez specjalną komisję. Te, które przeszły ją pozytywnie, trafiają pod głosowanie mieszkańców. Ich listę można już znaleźć na stronie ustrzyckiego magistratu: www.ustrzyki-dolne.pl.

- Spodziewałem się, że w tym roku projektów może być mniej, ale te zgłoszone są bardzo ciekawe. Zachęcamy mieszkańców do głosowania na wybrane inicjatywy, które w przyszłym roku wcielimy w życie - mówi burmistrz Romowicz.

Tradycyjnie i internetowo

Głosowanie ruszy 1 października, potrwa do 30 października. W tym roku będzie miało inną niż dotychczas formę; głos na wybrany projekt będzie można także oddać nie wychodząc z domu. - To nowe rozwiązanie, które zdecydowaliśmy się wdrożyć, aby ułatwić mieszkańcom głosowanie - wyjaśnia burmistrz.

Aby zagłosować przez Internet należy pobrać bezpłatną aplikację 'TransparentnejST' ze strony ustrzykidolne.konsultacjejst.pl, Google Play lub AppStore. Głosy będzie można też oddawać w tradycyjnej formie: poprzez wypełnienie karty do głosowania i wrzucenie jej do urny znajdującej się w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych lub wystanie jej na adres Urzędu, oraz elektronicznie - wysyłając wypełnioną kartę na adres e-mail: bo@ustrzyki-dolne.pl.

Udział w głosowaniu może wziąć każdy mieszkaniec gminy bez względu na wiek. Ważne, aby wybrał i zagłosował tylko na jeden projekt, wtedy jego głos będzie się liczył.

Z myślą o mieszkańcach

W pierwszej edycji Budżetu Obywatelskiego w 2016 roku mieszkańcy mieli do dyspozycji sto tysięcy złotych. Zwiększył projekt budowy miejsc postojowych przy Zespole Szkół Publicznych nr 2 w Ustrzykach Dolnych. Poparto go prawie 1200 osób.

W kolejnych edycjach - dzięki inicjatywom zgłoszonym i popartym przez mieszkańców - powstał kompleks rekreacyjno-sportowy w Ustjanowej Górnej (m.in. boisko do siatkówki plażowej, otwarta siłownia zewnętrzna oraz plac zabaw dla dzieci w formie miasteczka zabawowego), obiekt sportowo-rekreacyjny w Równi, park aktywnej rekreacji przy ul. Łukasiewiczza w Ustrzykach Dolnych. Zmodernizowano również stadion piłkarski w Ustjanowej Dolnej i Górnej, a przy cementarzach w Ustjanowej Dolnej i Nowosielcach Kozickich powstały chodniki.

MS

Generał na cokole



Przed chwilą odsłonięto pomnik generała Stanisława Maczka. FOT. LUKASZ BAJDA

1 września w Ustrzykach Dolnych odsłonięto i poświęcono pomnik generała Stanisława Maczka. Mimo ulewy, na placu przy kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski zgromadzili się licznie żołnierze, oficjele i mieszkańcy miasta.

Twórcą niewielkiego monumentu przedstawiającego popiersie generała jest Andrzej Samborski-Zajdel, rzeźbiarz z Głowiarki. Po mszy świętej odprawionej przez abp Adama Szalę głos zabrał Adam Pęziół, prezes Stowarzyszenia Ośrodek My-

śli Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy, inicjatora upamiętnienia generała Maczka w Ustrzykach Dolnych. Prezes przedstawiając sylwetkę wybitnego Polaka nawiązał do wydarzeń z okresu wojny polsko-ukraińskiej, gdy ówczesny porucznik Stanisław Maczek dowodził kompanią krośnieńską. Nocą z 20 na 21 listopada 1919 roku stoczyła ona zwycięską potyczkę z oddziałami ukraińskimi w rejonie ustrzyckiego dworca kolejowego.

Ostatni podkomendny odsłania popiersie

Honorowym gościem uroczystości był porucznik w stanie spoczynku Tadeusz Lutak (ur. 1917), ostatni żyjący podkomendny gen. Maczka z września 1939 roku. To właśnie ów weteran odsłonił popiersie swojego dowódcy. Pomnik został poświęcony przez ks. abpa Adama Szalę. Następnie na przykościelnym placu zasadzono dąb „Stanisław”. Uroczystość uświetniła obecność kompanii honorowej 1 batalionu czołgów w Żurawicy. Odczytano uroczysty Apel

Pamięci, po którym oddana została salwa honorowa.

Uczestnicy wystuchali koncertu Zespołu Wokalnego Soul z Sannoka. Przed występem pieśń „To ukochany żołnierz twój trzyma straż” zaśpiewał porucznik Tadeusz Lutak. Mimo padającego nieustannie deszczu w uroczystości licznie wzięli udział mieszkańcy regionu, przedstawiciele władz samorządowych i lokalnych instytucji. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Ośrodek Myśli Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy, Parafię NMP Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych i Starostwo Bieszczadzkie.

LB

Powiedzieli o pomniku

Stefan: - Cieszę się, że w naszym mieście stanął pomnik generała Stanisława Maczka. Byłem na uroczystości, która miała piękną oprawę. Szkoda tylko, że padał deszcz.

Maciej, emeryt: - W sprawach historii nie lubię się wypowiadać. Powiem szczerze, że nawet nie bardzo znam postać generała Maczka.

Krzysztof Paszkowski: - General Maczek to był bardzo dobry żołnierz. Po wojnie nie mógł wrócić do Polski. Cieszę się, że postanowiono upamiętnić go pomnikiem w Ustrzykach Dolnych. Kilka lat temu byłem zaangażowany jako wolontariusz w prace nad murałem przedstawiającym generała Maczka. Wydaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby naprzeciwko pomnika generała stanął w przyszłości również pomnik Jana Pawła II.

Piotr, student: - Dopiero po uroczystości zwróciłem uwagę, że „coś” się pojawiło pod kościołem. General Maczek zdaje się miał jakiś epizod w swoim życiu związany z Ustrzykami, ale szczegółów nie znam.

Edward, inżynier budowlany: - O generale słyszałem nieraz w telewizji. Ze spotkał go ze strony władz komunistycznych okropny los. Musiał zostać na emigracji i ciężko pracować w knajpie, a powinien być noszony na rękach. Taki człowiek zasługiwał na dozągodną wdzięczność, dostrzeżono to dopiero po upadku PRL.

Stanisław Maczek (1892-1994) -

późniejszy generał urodził się w Szczercu pod Lwowem. Po ukończeniu drohobydzkiego gimnazjum podjął studia z zakresu filozofii i filologii polskiej we Lwowie. W tym czasie został członkiem Związku Strzeleckiego. Podczas I wojny światowej służył w szeregach armii austro-węgierskiej. Do Wojska Polskiego wstąpił już w listopadzie 1918 roku. Brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym kontynuował służbę jako zawodowy wojskowy. We wrześniu 1939 roku w stopniu pułkownika dowodził 10. Brygadą Kawalerii - pierwszą wielką jednostką pancerno-motorną WP. Zdolał przedostać się do Francji, a po jej klęsce do Wielkiej Brytanii. Dowodził 10. Brygadą Kawalerii Pancerniej, a następnie 1. Dywizją Pancerną Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wstawił się w wyzwoleniu niemieckiej Bremy. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji. Pracował jako sprzedawca i barman w Edynburgu, gdzie zmarł w wieku 102 lat.

Bieszczadzkie drogi to dla rowerzystów wyzwanie. Nie czują się na nich komfortowo

Blaski i cienie na dwóch kółkach

Rowerzyści narzekają na brak poboczy, ścieżek rowerowych i duży ruch samochodowy. Mimo to na drogach regionu pojawia się coraz więcej miłośników rekreacji na dwóch kółkach.

W regionie istnieje kilka tras dla miłośników tego rodzaju turystyki, ale często brakuje ich dobrego oznaczenia w terenie. Niemniej na mapach przebieg szlaków rowerowych jest odnotowywany. W Bieszczadach powstało też kilka wypożyczalni rowerów, jak choćby niedawno otwarta w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Ustrzykach Dolnych. O zainteresowaniu turystyką i rekreacją rowerową świadczą również emocje, jakie wzbudziły na drogach regionu Tour de Pologne. W tym roku po raz szósty odbył się też organizowany na terenie Nadleśnictwa Baligród i Cisna wyścig „Tropem wilka i rowerów kilka”. Wzięło w nim udział stu kilkudziesięciu zawodników.



W Bieszczadach brakuje ścieżek rowerowych, to największa bolączka FOT. LUKASZ BAIDA

Wciąż jest dużo do zrobienia

Cezary Krupski, związany hobbystycznie i zawodowo z turystyką rowerową, podsumowuje najważniejsze bolączki tej gałęzi turystyki w naszym regionie: - Bieszczady mają znakomite warunki dla rowerzystów, ale brakuje nam bezpiecznej infrastruktury. Mam też wrażenie, że branża turystyczna w regionie wciąż nie dostrzega potencjału tkwiącego w tym sektorze. Cieszą oczywiście wszelkie inicjatywy na polu turystyki rowerowej, ale wciąż jest dużo do zrobienia. Warto tworzyć oferty dla rodzin. Ważne, żeby otwierać się przede wszystkim na amatorów. I oczywiście podstawa to zapewnienie bezpieczeństwa. Przejazd z Ustrzyk Dolnych nad Soliną to z jednej strony tworzenie przeszkód

i zagrożeń dla kierowców, a z drugiej niebezpieczeństwo dla rowerzystów.

Na duży ruch i niebezpieczeństwo z tym związane zwracają uwagę rowerzyści spotykani na lokalnych drogach. Jerzy i Halina z Dolnego Śląska: - Zabrałiśmy nasze rowery na samochód i przyjechaliśmy do Leska. Właściciel pensjonatu zrobił wielkie oczy jak oznajmiłiśmy mu, że chcemy pojechać rowerami nad Soliną. Kilka kilometrów za Leskiem zrozumieliśmy jego zaskoczenie. Musieliśmy zawrócić, bo jazda w tak dużym ruchu po krętej drodze nie była żadną przyjemnością.

Kierowcy nie zawsze ostrożni

Spotkani pod Centrum Promocji Leśnictwa w Muczmem trzej rowerzyści z Poznania swoją wycieczkę rowe-

rową po regionie rozpoczęli w Przemyslu, gdzie dojechali pociągiem. Po raz pierwszy wybrali się rowerami na Pogórze Przemyskie i w Bieszczady. - Właściwie nie ma żadnych poboczy, a samochody jeżdżą bardzo niebezpiecznie. Na wielkiej pętli bieszczadzkiej jest słabo, a nie ma dla niej alternatywy - mówi pan Filip

- Jeżdżąc po terenie staramy się generalnie unikać głównych tras, w Bieszczadach jest z tym problem. Drogi są tutaj dosyć wąskie, brakuje poboczy - dodaje pan Adrian. Trzeci z cyklistów starał się znaleźć pewne pozytywy: - Plusem jest dobra nawierzchnia, zabezpieczone są wszystkie zakręty. Pod tym względem czuję się dobrze na tych drogach. Problem stanowi duży ruch samochodowy.

Nieco lepiej o warunkach panujących w bieszczadzskich szosach wypowiadają się dwaj rowerzyści z Wielkopolski, którzy przemierzali trasę od Przemysła przez Bieszczady Wysokie do Komańczy: - Staraliśmy się uciekać od głównych dróg. Wspaniałą trasą na rower jest droga wzdłuż Sanu z Rajskiego do Zatwarnicy. Szkoda, że w zbyt wielu miejscach wiodą na rzekę zastania krzaki - mówią Jarosław i Paweł. Obaj zwracają jednak uwagę, że w regionie brakuje infrastruktury dla miłośników turystyki na dwóch kółkach. - W Bieszczadach jest tak, jakby ktoś zapomniał o rowerzystach. Nawet na świeżo wyremontowanych odcinkach nikt nie pomyślał o ścieżkach rowerowych...

- Na bieszczadzskich drogach naprawdę trzeba uważać jadąc rowerem,

bo są wyjątkowo wąskie. Największym problemem jest wzmógłony ruch samochodowy w czasie wakacji. Kierowcy często pozwalają sobie na zbyt wiele. Świętą opcją jest jazda po terenie, ale do tego trzeba mieć kondycję, doświadczenie i odpowiedni rower - podkreśla Mateusz Czmyr, doświadczony rowerzysta z Uherzec.

Leśna alternatywa

Pewną alternatywą dla miłośników turystyki rowerowej, którzy pragną uniknąć jazdy najbardziej zatłoczonymi trasami regionu, są utwardzone drogi leśne: - Nie tylko są pozbawione ruchu samochodowego, ale przebiegają również przez malownicze tereny, a do tego są atrakcyjne kulturowo. To właśnie jeżdżąc rowerem najłatwiej można zapoznać się ze śladami przeszłości nieistniejących wsi w dolinie Sanu. Turysta zmotoryzowany nie dotrze do Tworylnego, Krywego czy w głąb Bieszczadzkiego Worka. Mamy ogromną szansę stworzyć szlaki, które pokazują historię - podkreśla Cezary Krupski.

Ewa Tkacz, szefowa Nadleśnictwa Stuposiany: - Lasy Państwowe jak najbardziej są otwarte na turystykę rowerową. Zawsze jednak doradzamy zachowanie zdrowego rozsądku. Należy zwracać uwagę na wszelkie zagrożenia. Drogi leśne nie są tak przystosowane dla rowerzystów jak drogi publiczne. To nie jest nawierzchnia asfaltowa. Dodatkowo często trzeba liczyć się z dużymi przewyższeniami. W większości przypadków są to trasy dla rowerzystów z doświadczeniem. Turystyka rowerowa wpisuje się w politykę Lasów Państwowych. Mamy jednak świadomość, że dużo należy jeszcze w tym względzie zrobić. Marzy nam się trasa rowerowa wzdłuż drogi do Mucznego, ale pozyskanie pieniędzy na taką inwestycję nie jest proste.

LB

Odkrywanie zapomnianych budowli

Z inicjatywy Towarzystwa Karpackiego prowadzone są prace archeologiczne na kilku stanowiskach w dolinie Łopienki. Ekipa wolontariuszy odkrywa fundamenty dawnych budynków.

Całość stanowić ma trwały ślad po nieistniejącej zabudowie bezludnej dziś miejscowości. - Skoncentrowaliśmy się na najważniejszych budynkach Łopienki. Przede wszystkim jest to budynek dworski, karczma, młyn, plebania oraz dwa zabudowania mieszkalne - mówi Zbigniew Kaszuba, pełnomocnik Towarzystwa Karpackiego do spraw Łopienki.

Prace archeologiczne polegają na odkryciu fundamentów i innych pozostałości, które zachowały się na danym stanowisku. Skupiono się na odtworzeniu zarysu budynków. Docełowo planowane jest również wyznakowanie ścieżki historycznej po terenie pustej wsi, w której istnieje jedynie odrestaurowana cerkiew.

- Chcemy, żeby ludzie, którzy zawitają do Łopienki, mieli obraz tego, jak dany budynek wyglądał, jakie miał rozmiary. Oczywiście będą również tablice, które powinny zawierać wizualizacje nieistniejących już obiektów. Być może uda się zrobić coś za pomocą nowoczesnych technik. To jest jednak sprawa przyszło-

ści - informuje Zbigniew Kaszuba.

Efekty prowadzonych prac są coraz bardziej widoczne. Towarzystwo Karpackie podejmuje się również innych inicjatyw związanych z Łopienką. Od kilku lat we współpracy z bieszczadzskimi szkołami organizowane są warsztaty dawnego rzemiosła oraz sztuki dla uczniów. Także w tym roku w drugą sobotę września odbyła się „Lekcja w Łopience”. Dzieci ze szkół w Baligrodzie, Hoczwi i Cisnej wzięły m.in. udział w warsztatach muzycznych, tanecznych i tkackich. Uczniowie płacili symboliczne 5 zł za udział w trzygodzinnych warsztatach. Zbigniew Kaszuba podkreśla znaczenie organizowanych zajęć: - Młode pokolenie należy oswajać z dziedzictwem kulturowym. Za pośrednictwem prowadzonych warsztatów możemy zobrazować urywki dawnego życia w Łopience i regionie.

Wspomniane prace archeologiczno-zabezpieczające finansowane są ze zbiórki publicznej prowadzonej przez Towarzystwo Karpackie. Na razie nie udało się pozyskać funduszy zewnętrznych. Działania na rzecz odświeżenia i zabezpieczenia śladów przeszłości prowadzone są głównie przez wolontariuszy. Zbigniew Kaszuba zachęca do kontaktu wszystkich, którzy chcieliby pomóc w prowadzonych w Ło-



Prace archeologiczne w dolinie Łopienki FOT. LUKASZ BAIDA

pienie pracach. Dane kontaktowe oraz numer konta do zbiórki pieniędzy można znaleźć na stronie internetowej: <https://karpaccy.pl/lopienka/fundusz-lopienki/>

Łopienka należy do najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Bieszczadach. Dzięki wysiłkowi wielu osób, na czele ze Zbigniewem Kaszubą, udało się podnieść z zupełnej ruiny tamtejszą cerkiew, a także zre-

konstruować kaplicę grobową i dzwonnice. Od dwudziestu lat wielu turystów i mieszkańców regionu przybywa tu również w pierwszą niedzielę października na uroczystą mszę nawiązującą do tradycji dawnych łopieńskich odpustów. Towarzystwo Karpackie, które od lat jest gospodarzem tego miejsca, podejmuje się również innych działań na rzecz zachowania śladów przeszłości Łopienki.

LB

Jedyny taki ośrodek w Polsce nie może ruszyć, bo nie pozwala na to wirus

Ratownicy muszą czekać na lepszy czas

W Równi koło Ustrzyk Dolnych powstało nowoczesne centrum szkolenia i prowadzenia transgranicznych akcji ratunkowych. Ambitne plany pokrzyżowała jednak pandemia, która wstrzymała działalność centrum.

To jedyny taki ośrodek w Polsce i tej części Europy. Pierwsza koncepcja projektu powstała w 2016 roku z inicjatywy ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Powołano do życia Fundację „SOS - Na Ratunek”. Ratownicy nawiązali współpracę z gminą Ustrzyki Dolne i Lwowską Regionalną Służbą Kontrolno-Ratowniczą Związku Sportowo-Turystycznego Ukrainy. Powstał wspólny projekt budowy nowoczesnego centrum treningowego; na jego realizację udało się zdobyć unijne dofinansowanie.

Baza wyposażona na tip-top

Centrum powstało w dawnej szkole podstawowej. Samorząd Ustrzyk zobowiązywał się do wyremontowania i przekazania obiektu na rzecz Fundacji. Został rozbudowany i dostosowany do prowadzenia specjalistycznych szkoleń i warsztatów. Dobudowano piętro, gdzie utworzono salę szkoleniową. Na parterze powstały pokoje treningowe, aula wykładowa, gabinet medyczny. W budynku jest siłownia, baza noclegowa, powstały nowoczesne, multimedialne sale wykładowe oraz warsztaty, wyposażone w nowoczesny sprzęt medyczny. Będą w nich prowadzone specjalistyczne ćwiczenia ratownicze i medyczne, skierowane zarówno do goprowców, jak i strażaków, strażników granicznych i policjantów. - Dobre wyszkolenie i umiejętności współpracy służb ma kluczowe znaczenie podczas akcji ratunkowych i w dużej mierze przekłada się na ich powodzenie - podkreśla

Krzysztof Szczurek, naczelnik Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

Jak pomagać skuteczniej?

W projekcie ze względów finansowych wprowadzono zmiany. Zrezygnowano z budowy multimedialnych sal treningowych, w których odwzorowywane miały być m.in. warunki atmosferyczne, jak wiatr czy mróz, czy odgłosy towarzyszące wypadkom drogowym - wycie syren, krzyk i płacz poszkodowanych. - Niestety, okazało się, że aktualnie nie możemy zrealizować tych założeń. Zdecydowaliśmy się przenieść szkolenia na teren otwarty w okolicach Ustrzyk Dolnych. Szlaków jest dużo, dysponujemy wyciągami narciarskimi, trasami biegowymi, a dotarcie na Tarnicę to kwestia godziny. Można również efektywnie ćwiczyć na zewnątrz, zarówno w zimie, jak i w lecie - uważa nasz rozmówca.

Głównym celem polsko-ukraińskiego projektu jest jak najlepsze skoordynowanie akcji ratowniczych prowadzonych w Bieszczadach po obu stronach granicy oraz skrócenie czasu reakcji po otrzymaniu wezwania o pomoc. To ważne, bo liczba turystów odwiedzających Bieszczady z roku na rok rośnie, co przekłada się także na większą liczbę akcji ratunkowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, podczas akcji ratowniczej nie mogą przekraczać granicy. To dlatego tak ważna jest dobra międzynarodowa współpraca.

Sam sprzęt nie ratuje życia

- Podczas szkoleń ratownicy mają szansę sprawdzić się w działaniu podczas symulowanych zdarzeń. Przerabiają różne scenariusze akcji, uczą się współpracy. Wszystko to sprawia, że w momentach realnych zdarzeń działają



Ośrodek szkoleniowy w Równi zamknięty na cztery spusty FOT. KRZYSZTOF POTACZALA



Krzysztof Szczurek, szef Grupy Bieszczadzkiej GOPR: - Centrum wciąż nie funkcjonuje, ale generuje koszty FOT. MARTYNA SOKOLOWSKA

automatycznie, nie tracąc cennych sekund na zastanawianie się, co zrobić i jak reagować. Jeśli chcemy zapewnić turystom bezpieczeństwo, musimy

podnosić swoje umiejętności i uczyć się współpracy - podkreśla Krzysztof Szczurek.

W ramach projektu polska i ukraińska strona otrzymały specjalistyczny sprzęt ratunkowy: nowoczesne pojazdy dostosowane do jazdy w trudnym terenie, skutery śnieżne, zestawy do ratownictwa wodnego, lawinowego i ewakuacji, sprzęt medyczny oraz dron z kamerą termowizyjną ułatwiający nocne poszukiwania zaginionych.

- Nic nie zastąpi praktyki, a sam sprzęt bez odpowiednio wyszkolonego ratownika nie ratuje życia. To dlatego główny nacisk w projekcie położono na szkolenia. - Tylko że od ponad roku nie możemy działać, bo powstrzymują nas obostrzenia wprowadzone w związku z koronawirusem - rozkłada ręce naczelnik GOPR.

Hamulcowy Covid-19

- Do tej pory z zaplanowanych szkoleń, w tym transgranicznych we

współpracy z ukraińskimi ratownikami, nie odbyło się ani jedno. W związku z tym przesunęliśmy fundusze na zakup dodatkowego sprzętu medycznego, który docelowo będzie służył do zajęć szkoleniowych. Pierwsze szkolenie z USG dla ratowników medycznych naszej grupy chcemy zorganizować jeszcze w tym roku, ale liczymy się z tym, że plany znowu może pokrzyżować pandemia - opowiada naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR.

Obowiązujące obostrzenia to dla Fundacji dodatkowy problem - Centrum nie funkcjonuje, ale generuje koszty. - Nie prowadzimy działalności, więc nie mamy możliwości zarobienia na funkcjonowanie i pokrycie rachunków za prąd czy ogrzewanie. Nasza grupa nie została też objęta w związku z istniejącą pandemią żadną pomocą rządu. Utrzymujemy się wyłącznie z darowizn - podsumowuje Krzysztof Szczurek.

MS

Tysięczne tłumy na szlakach

Bieszczadzki Park Narodowy podsumował frekwencję na szlakach podczas wakacji. Na górskie szlaki weszło ponad 300 tysięcy osób! To wprawdzie nieco mniej niż w ubiegłym roku, ale nadal dużo więcej niż w poprzednich latach.

W minione wakacje najpopularniejszą trasą wybieraną przez turystów był szlak prowadzący na Tarnicę. Dziennie na szczycie w pogodne weekendowe dni stawało nawet cztery tysiące osób. W sumie w lipcu i sierpniu szlak z Wołosatego na Tarnicę wybrało się prawie 60 tysięcy turystów. Dużą popularnością cieszyły się również szlaki: zielony z Przełęczy Wyżniańskiej na Małą Rawkę (około 32,2 tys. osób) oraz szlak żółty z Przełęczy Wyżniej na Połoninę Wetlińską (około 31,3 tys. osób).

Jak podkreśla Przemysław Wasiak, wicedyrektor BdpN, natężenie ruchu turystycznego jest w tym sezonie bardzo zróżnicowane. Rekordową frekwencję odnotowywano przede wszystkim w

ciepłe, słoneczne wakacyjne weekendy, kiedy w Bieszczady zjeżdżali głównie turyści z Podkarpacia. Wtedy do najpopularniejszych szczytów tworzyły się kolejki. Turyści, którzy nie lubią tłumów, wybierali te mniej popularne.

- W okresie wakacyjnym na szlaki piesze i ścieżki przyrodnicze w Parku weszło około 309 tysięcy turystów - to o 17 procent mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Najwyższą frekwencją była w sierpniu, kiedy w góry wyszło 168,4 tys. piechurów. W lipcu BdpN odnotował 140,6 tysięcy odwiedzających.

Sezon jeszcze się nie kończy. Wielu turystów przybywa w Bieszczady jesienią, by podziwiać złotą polską jesień. Generalnie sezon w Bieszczadach wydłużył się do prawie pół roku. Statystyki wskazują, że tegoroczny sezon będzie pod względem frekwencji podobny do ubiegłorocznego, gdy Bieszczady odwiedziło 700 tys. turystów.



Dziennie w czasie minionych wakacji na Tarnicy stawało nawet cztery tysiące turystów FOT. T. DEMYD, ONDR

MS

Uczta w owocowym raju

LUDZIE I PRZYRODA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Po akcji „Wisła” w wyludnionych wioskach zostały tysiące owocowych drzew. Dziś ze zdziczałych jabłek, gruszek i śliwek korzysta leśna zwierzyna, ale naturalnymi darami nie gardzą też ludzie.

Kiedy wiosną turysta wędruje doliną Sanu, niezmiennie zadziwia go widok kwitnących jabłoni. Gdzie okiem sięgnąć – białe kwiaty na tle zielonych, pustych dolin. Tam, gdzie kilkadziesiąt lat temu stały gęsto domy i stodoły, współcześnie trudno natrafić choćby na ich ruiny. Zacierają się ślady ludzkiej obecności, chociaż istnieją enklawy, gdzie widać je gołym okiem. Takim znakiem dawnego życia są drzewa owocowe, zasadzone rękami nieznanymi z nazwiska gospodarzy: Bojków i Lemków.

Niedźwiadek buszuje w drzewach

W Nadleśnictwie Lutowiska zachowało się dwa i pół tysiąca drzew owocowych (nie licząc czereśni ptasiej). Ktoś powie, że dużo, ale gdyby nie to, że wiele innych splonęło podczas akcji wysiedlenia, byłoby ich kilkaset więcej. Leśnicy policzyli jabłonie (tych jest najwięcej), grusze i śliwy, żeby mieć rozeznanie, jak pokazać bazę żywieniową mogą stanowić dla dzikich zwierząt. Policzyli nawet, ile dane drzewo rodzi rocznie owoców, a potem wszystko zsumowali. I wyszło im, że np. jabłonie dają rocznie 65 ton owoców! Co to oznacza? Wzbogacenie i uatrakcyjnienie bazy żerowej dla zwierzyny, a także ograniczenie kosztów zakupu i wyklładania karmy.

Sady owocowe to wielkie dobro, z którego korzysta masa jeleni, żubrów, dzików i niedźwiedzi – opowiada Rafał Osiecki, wiceszef Nadleśnictwa Lutowiska. – Te ostatnie zjadają się owocami, zwłaszcza jesienią, kiedy gromadzą zapasy tłuszczu na zimę, ale można je zaobserwować żerujące w sadach również latem. Małe niedźwiadki wspinają się nawet na gałęzie, a byki strącają owoce porożem. Są doskonałym uzupełnieniem codziennej diety: dostarczają niezbędnych witamin i składników mineralnych.

Nadleśnictwo Lutowiska regularnie pielęgnuje sady: przycina gałęzie, odkrzacza i odslania jabłonie i grusze. Wszystko po to, by drzewa otrzymały dostatecznie dużo światła słonecznego, a przez to lepiej owocowały. I aby zwierzyna miała dogodny dostęp do żeru. Rokrocznie leśnicy sadzą także nowe drzewka, lecz tylko w miejscach dawnych wsi. – Kupujemy odporne, stare odmiany jabłoni i gruszy, a następnie sadzimy je i grodzimy w taki sposób, by jelenie czy niedźwiedzie nie niszczyły sadzonek.

Razem na ratunek

W okolicy Lutowisk jest najwięcej nieistniejących wsi, w których pozostały sady. Część wiosek wysiedlono w 1946 i 1947 roku, inne podczas wymiany odcinków granicznych z ZSRR w 1951 roku. Współcześnie duża część doliny Sanu to teren bezludny, stąd tak doskonale dla dzikich zwierząt. Znajdują tu nie tylko spokój, ale i dostateczną ilość różnorodnego pożywienia.

Zdziczałe owoce są mniejsze niż te w pielęgnowanych sadach w zamieszkałych wsiach lub w gospodarstwach sadowniczych, są też często cierpkie. Zwierzynie to jednak nie przeszkadza. Żeby tylko. Zdarza się, że z dobrodziejstwa opuszczonych sadów korzystają mieszkańcy pobliskich miejscowości i turyści. Zwłaszcza ze śliwek, które przetwarzają na powidła. Tak się dzieje corocznie choćby w Dźwiniaczu Górnym.

Dawniej nikt się nie głowił nad przyszłością tysięcy zdziczałych drzew, ale gdy tu i ówdzie zaczęły próchnieć, łamać się, a nadto bywały atakowane przez szkodniki – przyrodnicy z fundacji WWF Polska postanowili ratować zagrożoną substancję. To im należy zawdzięczać inicjatywę, a później także konkretne działania dla ochrony i pielęgnacji sadów w opuszczonych wioskach. Leśnicy otworzyli się na współpracę i wespół z przyrodnikami podjęli trud ratowania tysięcy jabłoni, gruszy i śliw. W mniejszym stopniu czereśni, której w pustych dolinach jest znacznie mniej (rośnie jej całkiem sporo w lasach, a dzieje się tak za przyczyną ptaków, które przenoszą owoce w rozmaite miejsca).

Co mówi pani Nuria

– Część drzew, mimo upływu lat, jest w bardzo dobrej kondycji, inne wymagają naszej pomocy – wyjaśnia Jan Mazur, były nadleśniczy ze Stuposian. – W ostatnich kilku latach w Bieszczadach przybyło niedźwiedzi. Kiedy wchodzi do sadu, nie zważają na nic; dla wygody naginają gałęzie i nierozważnie łamią. Potem trzeba przycinać te złamane konary i mieć nadzieję, że dane drzewo wyliże się z zadanych ran. Nadto stosujemy zabiegi pielęgnacyjne, ale nigdy żadnych oprysków. Owoce ze zdziczałych sadów są czyste, więc mamy pewność, że zwierzyna zjada zdrową żywność.

W Nadleśnictwie Stuposiany jest kilkanaście wyludnionych po wojnie wsi i przysiółków. Dla zwierząt to istic owocowy raj, choć niektórzy

ekolodzy są zdania, że zwłaszcza niedźwiedziom fruktowe przysmaki nie służą. Bo skoro przed wojną brunatne drapieżniki w Bieszczadach (było ich znacznie mniej) nie posilały się jabłkami i gruszkami, ponieważ nie zapuszczały się do gęsto zasiedlonych siół, to tego rodzaju pokarm nie jest dla nich naturalny. A zatem, jak twierdzą ekolodzy, niedźwiedzie przyzwyczajają się do żeru nienaturalnego i przez to ulegają tak zwanej synantropizacji.

– Taką opinię wygłosiła m.in. badaczka niedźwiedzi Nuria Selva Fernandez podczas warszawskiej konferencji poświęconej dużym drapieżnikom – mówi Jan Mazur. – Zapytałem, czy pani Nuria i jej współpracownicy znają historię Bieszczadów i czy na pewno wiedzą, w jakich miejscach rosną stare sady owocowe. Dodałem dla wyjaśnienia, że to nie my sadziliśmy te drzewa, lecz bieszczadzcy autochtoni przed wielu laty i to las wszedł między sady, a nie odwrotnie. Dla każdego niedźwiedzia urodzonego w Bieszczadach po wojnie owoce z opuszczonych sadów są tak samo naturalne jak mleko dla oseska.

Jelenie na celownikach

Stare jabłonie i grusze są dla leśników niemal święte. Pielęgnują je od pewnego czasu już samodzielnie, bez wsparcia finansowego i fizycznego WWF czy innych organizacji przyrodniczych. Podobnie jak w innych nadleśnictwach, owoce odporne są na przymrozki (tubylcy doskonale wiedzieli, jakie odmiany sadzić, by mieć z nich pożytek), dlatego zdarza się, że z owoców nie zjedzonych jesienią i przeleżanych pod śniegiem korzystają wczesną wiosną żubry i jelenie. Wygrzebują je także wygłodniałe po zimie niedźwiedzie.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku nie mało drzew owocowych zniszczyli budowniczo zagospodarowujący Bieszczady. Nowe drogi i osiedla wycyzano w różnych miejscach, także przecinających dawne gospodarstwa rolne i podwórze. Mniej więcej dekadę później w Bieszczadach powstały łowieckie ośrodki wypoczynkowe Urzędu Rady Ministrów. Obszar Arłamowa i Trójcy na Pogórze Przemyskim oraz Mucznego w Bieszczadach wyłączono z powszechnego użytkowania. Aż do 1981 roku dostępny był jedynie włodarzom PRL-u oraz ich gościom. W sadach pozostałych w pobliżu tychże wsi gromadziły się chmarami jelenie, a

„myśliwi” strzelali do łatwego celu. Po likwidacji rządowych ośrodków tereny wróciły w ręce Lasów Państwowych i dzisiaj stanowią przykład zrównoważonej gospodarki.

Wolno czy nie wolno?

W Nadleśnictwie Bircza rocznie pielęgnowanych jest blisko tysięcy drzew owocowych (przycinanie odrostów, tzw. wilków, usuwanie suchych gałęzi, formowanie koron itp.). – Zaczęliśmy jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, niezwłocznie po opuszczeniu tych stron przez Nadwiślańskie Jednostki MSW – tłumaczy Tomasz Zybiński, specjalista do spraw gospodarki łąkowo-rolnej w Nadleśnictwie Bircza. – Mamy na naszym terenie około trzech tysięcy jabłoni, gruszy i śliw. Nasze obserwacje potwierdzają, że szereg leśnych zwierząt regularnie korzysta z owocowego żeru. Oprócz niedźwiedzi, jeleni, saren i dzików, chętnie przychodzą także borsuki. Przylatuje też sporo dzikich ptaków. Dzięki zabudowaniu, dobrze rodzącym sadom, mamy znacznie mniej szkód w uprawach rolnych i leśnych.

Stare sady owocowe zainteresowały też zwolenników zdrowej żywności. Od kilku lat zbierają oni jabłka w wyludnionych przed laty wsiach i robią z nich ekologiczny sok. Litr takiego unikatku kosztuje nawet 13-15 złotych. – Jabłka pochodzą z odmian jabłoni popularnych sto lat temu, a dziś zapomnianych – mówi Wirtualnej Polsce Antoni Kostka z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze. – To chociażby „Cesarz Wilhelm”, „Grafstynek Inflandzki” czy też „Grochówka”.

Tomasz Zybiński zaznacza, że zrywanie owoców z sadów w nieistniejących wsiach jest zabronione, ale nie wszyscy się tym przejmują i rokrocznie wyruszają z koszami na zbiory.

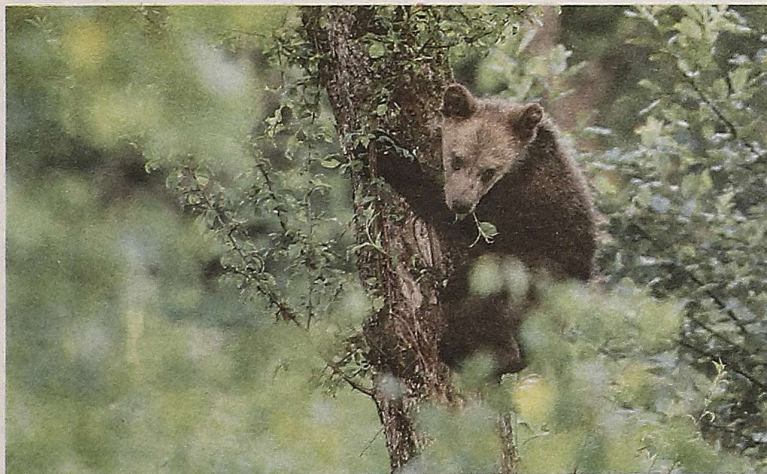
Z kolei Piotr Łański, szef Nadleśnictwa Komańcza, gdzie także nie brakuje zdziczałych sadów, twierdzi, że owoce może zrywać każdy. I ludzie to robią. Robili zresztą jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a potem przetwarzali jabłka, gruski i śliwki na dżemy czy powidła.

– Pielęgnowujemy sady od 2009 roku – informuje nadleśniczy Łański. – Najpierw w ramach projektu „Ochrona gatunkowa rysia, wilka i niedźwiedzia w Polsce”, a rok później w ramach projektu „Duże drapieżniki w Polsce”. Odstoniliśmy z zakrzaczę sto dwadzieścia drzew, „prześwieciliśmy” objęliśmy pięćdziesiąt. Do 2013 roku prace pielęgnacyjne były prowadzone pod nadzorem WWF Polska, ale wcześniej nadleśnictwo odnawiało sady z piędzdy własnych, przeznaczonych na gospodarke łowiecką.

Leśnicy z Komańcy sadzą też w wybranych miejscach nowe drzewa. Nie inaczej dzieje się w sąsiednim Nadleśnictwie Cisna. Dzisiaj Bieszczady i Pogórze Przemyskie to dla zwierzyny owocowy raj.

Tekst w nieco zmienionej formie ukazał się wcześniej w kwartalniku Echa Leśne.

Z dobrodziejstwa opuszczonych sadów korzystają oprócz leśnej zwierzyny także mieszkańcy pobliskich miejscowości i turyści. Zwłaszcza ze śliwek, które przetwarzają na powidła



Małe niedźwiadki często wspinają się na drzewa owocowe w wyludnionych wsiach. FOT. SZYMON BARTOSZ/NADLEŚNICTWO LUTOWISKA



Zdziczała jabłoni w Tworylnem. FOT. DOGUSŁAW KOCHANOWICZ

W salonowych spodniach na front

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Niedawno w Ustrzykach Dolnych odsłonięto pomnik generała Stanisława Maczka. Przy tej okazji warto przypomnieć postać innego wysokiego rangą oficera, urodzonego w Paszowej Aleksandra Pragłowskiego.

W rodzinnym domu przyszłego generała panowała atmosfera patriotyczna, kultywowano pamięć o udziale przodków w walkach za wolność ojczyzny. Dziadek Aleksandra Pragłowskiego po kądzieli, Tymon Bal, właściciel paszowskiego majątku, był potomkiem jednej z najstarszych i najbardziej znamiennych rodzin szlacheckich dawnej ziemi sanockiej. Jako ochotnik z Galicji wziął udział w powstaniu listopadowym, a za wzięcie do niewoli sztabu rosyjskiego batalionu otrzymał Order Virtuti Militari V klasy. Córka Tymona Bala, ziemianina z Paszowej – Maria, została w 1882 roku wydana za mąż za Roberta Pragłowskiego, syna Aleksandra i baronówny Roberty Neusser.

Rodzina pana młodego wywodziła się z dawnego województwa sandomierskiego. Przedstawiciele Pragłowskich brali udział we wszystkich polskich zrywach niepodległościowych. W związku z uczestnictwem w powstaniu listopadowym dwóch członków rodziny musiało opuścić Sandomierskie i udać się do Galicji. Jednym z nich był pradziadek Aleksandra Pragłowskiego, który kupił majątek pod Przemysłem.

W małżeństwie Marii z Balów i Roberta Pragłowskiego przyszło na świat sześćoro dzieci. Po 20 latach państwo Pragłowscy z uwagi na sytuację ekonomiczną byli zmuszeni sprzedać majątek w Paszowej i przenieśli się do podsanockiej Raczkowej.

Pierwszorzędni żołnierze i dowódcy

Urodzony 10 lutego 1895 roku Aleksander był czwartym z kolei dzieckiem państwa Pragłowskich. W kręgu rodziny i przyjaciół przyszły generał nazywany był Leszkiem. Od 1905 roku kształcił się w austriackich szkołach wojskowych. W październiku 1914 roku ukończył w stopniu podporucznika kawalerii Akademię Wojskową w Wiener Neustadt i otrzymał przydział do 4. Pułku Ułanów Cesarza jako dowódca plutonu. Okręgiem uzupełnień jednostki była Galicja Wschodnia, stąd prawie 30 proc. żołnierzy stanowili Polacy. W szeregach tego pułku podporucznik, a następnie porucznik Aleksander Pragłowski pozostawał od grudnia 1914 do października 1918 roku. W tym okresie uczestniczył w walkach w Karpatach i Alpach.

Już w początkach listopada 1918 roku wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, do oddziałów tworzonych w obliczu konfliktu zbrojnego z Ukraińcami w jego rodzinnych stronach. Wkrótce Pragłowski został dowódcą sanockiej kompanii ochotniczej. Ówczesny porucznik wziął udział w tzw. wyprawie na Chyrow. Oddział sanocki stanowił część grupy płk. Juliana Swobody, liczącej ok. 400 żołnierzy, a dodatkowo wzmocnienie formacji stanowił zaimprovizowany pociąg pancerny „Kozak”. Po oczyszczeniu terenu w okolicach Chyrowa, zamiarem było wyruszenie na odsiecz Lwowowi. Oprócz ochotników sanockich na Chyrow ruszyły również kompanie krośnieńska i nowosądecka oraz oddział borystawski.

Warto wspomnieć, że dowódcą kompanii krośnieńskiej był por. Stanisław Maczek.



Aleksander Pragłowski w mundurze i z odznaczeniami
FOT. WIKIPEDIA

Późniejszy znany generał tak pisał w swoich wspomnieniach: „20 listopada ruszyła wyprawa na odsiecz Lwowa. Ruszyła na Sanok, gdzie złączyła się z kompanią porucznika Bolka Czajkowskiego, kompanią, która przebiła się z bronią z Borystawia, w której duszą i sercem był porucznik inżynier Szczepanowski, ze znanej polskiej rodziny pionierów przemysłu naftowego. Złączyła się też z kompanią sanocką dowodzoną przez oberlejtanta kawalerii Leszka Pragłowskiego, w czarnych salonowych spodniach, gdyż wypadki zaskoczyły go na jakimś *five o'clock* w okolicy Sanoka. Z kompaniami tymi przyszła cała paka pierwszorzędnych żołnierzy i dowódców.”

Walki o Chyrow

Właśnie w wyniku działania por. Stanisława Maczka i por. Bolesława Czajkowskiego przejęto w Ustrzykach Dolnych pociąg z zaopatrzeniem dla oddziałów ukraińskich. Stąd wyruszone w kierunku Chyrowa. Miasto udało się zdobyć w wyniku drugiego ataku, do czego walenie przyczynił się Aleksander Pragłowski. Znając doskonale Chyrow i jego okolice, zaproponował rozpocząć atak od zajęcia dominującego nad miastem klasztoru jezuitów. On też objął dowodzenie niewielkim oddziałem (42 osoby), który przez osiem godzin przedzierał się w głębokim śniegu, by zaatakować zabudowania klasztorne od tyłu. Akcja powiodła się – zaskoczone oddziały ukraińskie wycofały się z miasta w kierunku na Felsztyn.

Zdobycie Chyrowa, stanowiącego ważny węzeł kolejowy, było dużym sukcesem. Trzeba też zaznaczyć, iż osiągnęła go formacja złożona w większości z ochotników niepo-

Pragłowski objął dowodzenie 42-osobowym oddziałem, który przez osiem godzin przedzierał się w mrozie i głębokim śniegu, by zaatakować zabudowania klasztorne. Osiągnął, co zamierzył



Aleksander z młodszą siostrą Aniela
FOT. ZE ZBIORÓW A. MIKUCKIEGO

siadających doświadczenia bojowego. Wieczorem 27 listopada oddziały polskie zajęły Felsztyn; akcją tą ponownie dowodził por. Pragłowski. W tych dniach objął również dowództwo nad batalionem złożonym z trzech kompanii: sanockiej, krośnieńskiej i nowosądeckiej. Wówczas oddziały ukraińskie przeszły do kontrataku. Oddział Pragłowskiego zajął pozycje obronne w zabudowaniach klasztoru jezuitów w Chyrowie. Walczący w nim ochotnicy odznaczyli się nie tylko większym duchem bojowym; charakteryzowała ich też lepsza dyscyplina niż w pozostałych oddziałach przeznaczonych do obrony Chyrowa, który ostatecznie został utracony 6 grudnia.

Prawdopodobnie Aleksander Pragłowski dowodził jeszcze swoją kompanią, gdy weszła ona w skład sformowanej w Sanoku grupy płk. Henryka Odrowąża-Minkiewicza. Chyrow został odbity 20 grudnia 1918 roku. W tym czasie Pragłowski zakończył swoją służbę liniową i stanął na czele referatu amunicji, broni i spraw personalnych wspomnianej formacji płk. Minkiewicza. Tak rozpoczęła się długoletnia służba sztabowa przyszłego generała. Jak jednak podkreślił biograf Pragłowskiego, Daniel Koreś: „Pragłowski, co było dla niego charakterystyczne, nie potraktował pracy sztabowej jako okazji do dekwania się z dala od frontu, co cechowało, niestety, jego niektórych przełożonych.”

Wojna, niewola i emigracja

W okresie wojny polsko-bolszewickiej Aleksander Pragłowski pełnił funkcje sztabowe, brał również udział w walkach. W styczniu 1921 roku został skierowany do Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, po ukończeniu której został jej wykładowcą – prowadził zajęcia z taktyki ogólnej. Tam także w latach 1921–1929 był współpracownikiem i asystentem płk. Louisa Faury'ego, Francuza, który pełnił w tej uczelni funkcję dyrektora nauk. W 1929 roku został mianowany dowódcą 17. Pułku Ułanów, który pod jego kierunkiem osiągnął jeden z najwyższych w Wojsku Polskim poziomów wykszolenia. W 1930 roku Pragłowski awansował do stopnia pułkownika i w tym samym roku został dowódcą garnizonu Leszno. Do tego stopnia odznaczał się w jeździe konnej, że w lecie 1934 roku, gdy kierował polską ekipą na zawodach hipicznych w Niemczech, Polacy wygrali dwa konkursy.

Podczas wojny obronnej w 1939 roku od 7 września pełnił funkcję szefa sztabu Armii „Łódź”, a następnie – sztabu Armii „Warszawa”. Płk. Pragłowski towarzyszył gen. Tadeuszowi Kutrzebie w trakcie rozmów z Niemcami w sprawie kapitulacji stolicy. Do końca wojny przebywał w niewoli niemieckiej. W grudniu 1945 roku został przyjęty na służbę w 1. Dywizji Panczernej, której dowodzenie kilka miesięcy wcześniej przejął po gen. Stanisławie Maczku przyjaciel Pragłowskiego, gen. Klemens Rudnicki. Wiosną 1948 roku został zdembobilizowany, po czym w tym samym roku zamieszkał w Londynie. Symboliczny awans na stopień generała brygady (najniższy stopień generalski) otrzymał dopiero od gen. Władysława Andersa 11 listopada 1964 roku ze starszeństwem z 1 stycznia tegoż roku.

W okresie swojej służby wojskowej Aleksander Pragłowski był wielokrotnie odznaczany. Oprócz bojowych odznaczeń austriackich z okresu I wojny światowej otrzymał m.in.: Order Virtuti Militari 4 i 5 klasy, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, Krzyż Walecznych (czterokrotnie) oraz Złoty Krzyż Zasługi. W opinii swoich przełożonych, m.in. generałów Tadeusza Kutrzeby i Juliusza Rómmla, uchodził za wybitnego oficera, godnego powierzenia mu odpowiedzialnych i samodzielnych funkcji.

Poliglota, pisarz, opiekun

Aleksander Pragłowski miał wyjątkową zdolność do nauki języków obcych. Biegłe posługiwał się językiem niemieckim i francuskim. W okresie emigracji szybko posiadał znajomość języka angielskiego, a oprócz tego potrafił porozumiewać się w ukraińskim oraz włoskim. Po 1948 roku pracował m.in. w administracji londyńskich telefonów, przez kilka lat był też tłumaczem. Następnie, razem ze swoją czwartą żoną, założył dom spokojnej starości dla pań, który przyniósł mu źródło utrzymania aż do śmierci.

Gen. Pragłowski był nie tylko autorem prac teoretycznych z zakresu taktyki. W 1968 roku opublikował również swoje wspomnienia pt. „Od Wiednia do Londynu”. Zmarł na emigracji w Londynie 15 marca 1974 roku w wieku 79 lat.

Blżej zainteresowanych tą postacią odsyłam do wydanej w 2012 r., obszernej monografii p. dr. Daniela Koresia pt. „Generał brygady Aleksander Radwan-Pragłowski (1895–1974). Studium biograficzne”.

Przyszli muzycy rozpoczęli naukę Będą grali jak z nut



Włodarz Ustrzyk Dolnych wręczając młodym uczniom prezenty na dobry początek roku szkolnego. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

2 września w Ustrzykach Dolnych otwarto Samorządową Szkołę Muzyczną I stopnia. Dzieci i młodzież już uczą się gry na skrzypcach, altówce, wiolonczeli, oboju, klarncie, saksofonie, akordeonie, gitarze i fortepianie.

Każdy z uczniów przejdzie też gruntowne przygotowanie z zakresu teorii muzyki, rytmiki i czytania nut. Blisko trzyletnie starania burmistrza Bartosza Romowicza zaowocowały otwarciem bezpłatnej szkoły dla 52 dzieci w wieku 8-16 lat. – Przyznam, że nie mogę się doczekać pierwszych koncertów – mówi. – Przez wiele lat muzycy z Ustrzyk Dolnych uczyli się na własną rękę na prywatnych lekcjach. Tworzyliśmy grupy muzyczne przy domu kultury, aby zapewnić choć

niemiastkę profesjonalnej nauki w tym zakresie, aż w końcu stworzyliśmy własną szkołę muzyczną. To sukces, który nie udał się dotychczas nikomu.

Pod okiem wybitnych fachowców

Pedagodzy w nowo powstałej placówce (mieści się w byłym Gimnazjum przy ul. 29 Listopada) to w większości osoby ze znacznymi bądź wybitnymi osiągnięciami w dziedzinie muzyki: pełniący obowiązki dyrektora szkoły Jacek Nycz (jednocześnie uczy gry na altówce i występuje w orkiestrze Sinfonia Varsovia), skrzypaczka Ariadna Pacześniak, wiolonczelista Eliza Lechwar-Nowak, gitarzysta Marcin Kamiński, akordeonista Bartosz Głowacki, oboista Bolesław Słowik,

klarncista Artur Gadzała, saksofonista Jarosław Sereda. Gry na fortepianie uczą Atsuko Ogawa i Anita Winiarska. Za teorię muzyki, rytmikę oraz audycje muzyczne odpowiada Malwina Zych-Oklejewicz.

– Nie przeczę, zajęło mi trochę czasu, aby przekonać uznanych muzyków do zaangażowania się w ustrzycki projekt, dlatego mam tym większą satysfakcję, że się udało – mówi Jacek Nycz. – Wszyscy nauczyciele to ludzie z pasją, którzy muzykę mają w sercu i nie potrafią bez niej żyć.

Biblioteka i fonoteka

Ustrzycka szkoła muzyczna działa w systemie popołudniowym. Nauka odbywa się w dwóch cyklach: czteroletnim, przewidzianym dla dzieci i nastolatków, którzy chcieliby rozpocząć kształcenie muzyczne w wieku od 8 do 16 roku życia, oraz w cyklu sześcioletnim dla nieco młodszych wiekowo uczniów w wieku 6-7 lat, nie później jednak niż przed ukończeniem 10 roku życia.

W SSM funkcjonuje biblioteka szkolna i fonoteka. Dzięki nim uczniowie mogą samodzielnie rozszerzać wiedzę muzyczną, jest to również wsparcie realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych w pracy nauczycieli. W bibliotece znajdują się nuty, książki, materiały dydaktyczno-metodyczne oraz nagrania fonograficzne i video. Dodatkowo prowadzona jest wypożyczalnia sprzętu muzycznego.

MP, ZS

Uczcili pamięć poległych

W Uhercach Mineralnych uczczono pamięć czterech żołnierzy poległych w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku. Zginęli w potyczce z Niemcami, ostanianając odwrót swego oddziału.

Spotkanie odbyło się przy żołnierskich grobach na miejscowym cmentarzu parafialnym. Uroczystość rozpoczęła się od śpiewania hymnu państwowego. Honorową wartę przy grobach zaciągnęli strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej oraz żołnierze 35. Batalionu Lekkiej Piechoty w Sanoku, i 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej w Rzeszowie. Witający zgromadzonych, inicjator uroczystości, Wojciech Orłowski ze Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty”, przedstawił historyczne to potyczki.

10 września 1939 roku około godz. 11 Batalion Obrony Narodowej „Sanok” dowodzony przez kpt. Tadeusza Kuniewskiego, zajmujący pozycję opóźniającą pod Uhercami Mineralnymi, został zaatakowany przez zmotoryzowany oddział pościgowy „Geiger” z nie-

mieckiej 1. Dywizji Górskiej. Po krótkiej walce batalion został odrzucony z zajmowanej pozycji i rozproszony.

W księdze pogrzebowej parafii Uherce Mineralne znajduje się następujący opis tego wydarzenia: „Trzech polskich żołnierzy nieznanego nazwiska, bez dokumentów tożsamości i jeden Michał Wojtasik żołnierz polski „Obrony Narodowej 4 kompanii Batalionu Sanok – w wojnie polsko-niemieckiej (w potyczce) stoczonej z nieznaną liczbą żołnierzy niemieckich w wiosce Uherce, trwającej od 11-ej aż do 3-ciej po południu, dnia 10 września zginęli chwalebną śmiercią za Ojczyznę. Następnego dnia wieczorem przeniesieni na cmentarz przez pracowników plebanii. Pochował ich ksiądz Antoni Ziemba”.

Modlitwę za poległych odmówił proboszcz miejscowej parafii ks. Edward Stopczyński. Na grobach poległych żołnierzy złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze. Uczestnicy uroczystości zaśpiewali legionową pieśń „Wojenko, wojenka, cożeś ty za pani”.

OW, ela



Uczestnicy uroczystości w Uhercach upamiętniającej śmierć żołnierzy września 1939 r.

FOT. MARIA ORŁOWSKA

Harasymowicz łączy ludzi gór



Część muzyczna Harasymiad w Komańcu. FOT. ARCHIWUM GOK W KOMANCU

W Komańcu zorganizowano XII edycję Harasymiad - na ścieżkach krainy łagodności. To cykliczna impreza kultywująca pamięć o Jerzym Harasymowiczu, poecie ludzi gór.

Podczas tegorocznej edycji zorganizowano konkurs plastyczny pt.

„Dźwiękowa podróż w twórczość Jerzego Harasymowicza” przeznaczony dla dzieci i młodzieży z gminy Komańca. Ich prace można było podziwiać w trakcie imprezy. Ponadto miały miejsce warsztaty muzyczno-instrumentalne „Instrumentów ludowych z duszą” oraz

warsztaty recytatorskie, które poprowadziła dr Agata Demkowicz. Dodatkowo w ramach projektu zorganizowano plenery malarskie dla dzieci, młodzieży i dorosłych pn. „Bieszczady malowane poezją”. Uczestnicy zapoznali się z techniką malowania pastelami. Plenery przy Jeziorkach Duszatyńskich, na górze Rzepedka i na Przełęczu pod Suliłą, poprowadziła lokalna artystka Agata Bąk.

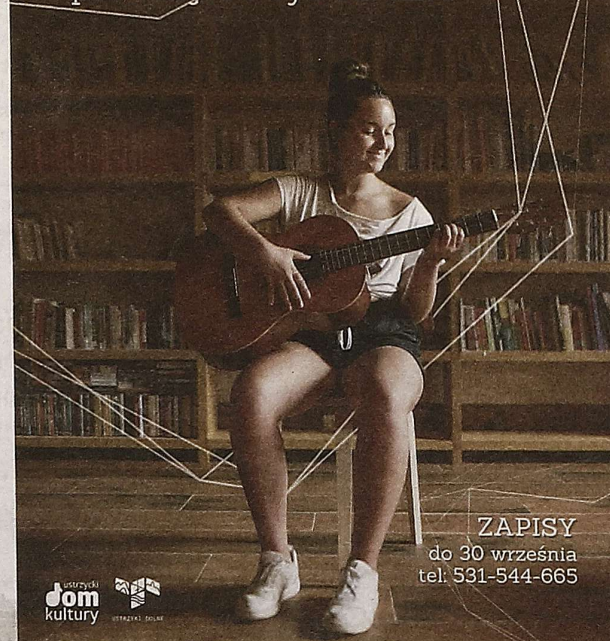
Uczestnicy obejrżeli prezentację multimedialną przypominającą wszystkie edycje Harasymiad, a także ostatni wywiad Jerzego Harasymowicza. Swoje utwory zaprezentował zespół Drabina Jakuba Trio - krakowska grupa wykonująca muzykę folk i blues, Wojciech Szymański oraz Bartosz Pelton-Zalewski.

Imprezie towarzyszyła wystawa prac wypalanych w drewnie (portrety znanych muzyków) autorstwa Aleksandra Jasickiego, wystawa fotografii Anny Padamczyk-Budzyn, a także prace powstałych podczas plenerów malarskich zorganizowanych w ramach tegorocznej Harasymiad.

MP

ZAPISZ SIĘ!

na zajęcia gry na gitarze,
perkusji i keyboardzie



ZAPISY
do 30 września
tel. 531-544-665

dom
kultury

Od rekreacji po Mistrzostwa Polski



Start grup dziecięcych w Letnim Biegu Lotników FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Przełom sierpnia i września to tradycyjny okres rozgrywania zawodów w biegach ulicznych i górskich. Wśród nich były imprezy o randze regionalnej, ogólnopolskiej i międzynarodowej. Startujący w zawodach zawodnicy z Ustrzyk Dolnych potwierdzili, że należą do czołowych biegaczy w tych specjalnościach.

Sukces Biegu Charytatywnego

Na wyspie Energetyka w Polańczyku odbył się V Charytatywny Cross PGE Energia Odnawialna. W zawodach wystartowało ponad 200 zawodników i zawodniczek, którzy rywalizowali na kilku dystansach. W biegu głównym na przełajowym dystansie 9,5 km zwyciężył ustrzyżanin Ignacy Domiszewski, reprezentujący obecnie klub GUKLA Bratkowice Korzeniowski pl. Drugi ma mecie był Marcin Jakubik z MKS Halicz. Maria Domiszewska dobiegła do mety również na drugim miejscu.

Pozostali reprezentanci Ustrzyk zajęli w swoich kategoriach wiekowych: Zuzanna Pereśluha – 1 m., Grzegorz Oleksyk – 2 m.; Wojciech Domiszewski – 5 m. W marszu NW Małgorzata Oleksyk zajęła 3 lokatę, a Małgorzata Pukas w kategorii wiekowej była pierwsza.

W biegach dziecięcych wszyscy reprezentanci MKS Halicz stanęli na podium. Swoje biegi wygrali: Zofia Jakubik, Klara Wachta, Antoni Ostrówka, Karol Kaszany, Kacper Majer. Drugie miejsce zajął Aleksy Mołodyński, a trzecie Lena Pereśluha i Hanna Radacz.

Bieg w Polańczyku miał oprócz wymiaru sportowego również aspekt charytatywny. Jak w poprzednich latach organizatorzy zbierali fundusze na pomoc poszkodowanym. W tym roku dzięki biorącemu udział w biegu udało się zebrać blisko 35 tys. złotych, które trafią do Magdaleny Kowalczyk. 24-letnia mieszkanka Bukowca w grudniu ubiegłego roku uległa poważnemu wypadkowi samochodowemu, w wyniku którego śmierć ponięśli jej rodzice, a ona sama w krytycznym stanie trafiła do szpitala. Teraz Magda walczy o powrót do zdrowia, a zebrane pieniądze pomogą jej w rehabilitacji.

Mistrzostwa Polski pod górkę

W Międzygórzu w Dolinie Kłodzkiej rozegrano 23. Mistrzostwa Polski w biegach górskich w stylu alpejskim. Meta biegu została wyznaczona na szczyście Śnieżnika na 1425 m n.p.m., a zawodnicy startujący w biegu głównym na 9,7 km mieli do pokonania 935 m różnicy poziomów. Na trudnej i wymagającej trasie bardzo dobrze spisał się mieszkaniec Ustrzyk Ignacy Domiszewski, który w klasyfikacji open zajął szóste miejsce, a w kategorii wiekowej 30-39 był pierwszy.

- Pogoda była świetna, 25 stopni, wiał lekki wiatr, ale to był naprawdę trudny bieg. Cieszę się bardzo

z osiągniętego rezultatu. W tych zawodach startowałem już po raz kolejny. Wcześniej zajmowałem miejsca na początku drugiej dziesiątki. Raz byłem dziewiąty. Tym razem udało się ukończyć zawody w pierwszej szóście. Co ważne, na identycznej trasie jak w poprzednich latach osiągnąłem czas o trzy minuty lepszy, co jest dużym progresem wyniku – podsumował swój start Ignacy Domiszewski.

W kategorii kobiet wystartowała Maria Domiszewska z MKS Halicz Ustrzyki Dolne. Pani Maria ponownie udowodniła, że obecnie w Polsce nie ma sobie równych w kategorii weteranek; wśród kobiet w klasyfikacji open zajęła dwunaste miejsce.

W mistrzostwach startowali też, na krótszych dystansach, młodzieżowcy. W biegu na 2,4 km w kategorii U 16 wśród dziewcząt Hanna Radacz z MKS Halicz była ósma, a jej kolega klubowy Kacper Majer zajął 7 miejsce.

W rozegranych dzień później Igrzyskach Dzieci i Młodzieży Szkolnej w kategorii U14 Karol Kaszany wywalczył srebrny medal.

Bieg z siekierą w tle

Piętnasty raz w Krościenku Wyżnym odbył się Bieg Siekiernika. Bieg główny rozegrano na 10 km. Drugi dystans, na którym rywalizowali biegacze, to 5 km. Na takim samym dystansie zmierzili się specjaliści nordic walking.

W Siekierniku na 10 km najwyżej z zawodników z naszego regionu został sklasyfikowany Marcin Jakubik z MKS Halicz Ustrzyki Dolne/PSG Krościenko, zajmując czwartą lokatę. Wśród kobiet na drugim miejscu do mety dobiegła Maria Domiszewska. Bieg Siekiernicza na 5 km wygrał Ignacy Domiszewski.

W rywalizacji dzieci i młodzieży na 100 m zwyciężyła Zofia Jakubik, na 200 m wygrała Klara Wachta, Lena Pereśluha była czwarta. Zwycięstwem Karola Kaszanego zakończył się bieg na 600 m. Aleksy Mołodyński był trzeci, a Michał Jakubik czwarty. Dystans 1km stał się tupem Kacpra Majera; na tym samym dystansie wśród dziewcząt trzecie miejsce zajęła Hanna Radacz.

W marszu Siekiernika wzięła udział szeroka reprezentacja MKS Halicz i Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking. Najwyżej w klasyfikacji open sklasyfikowany został Jacek Konik, zajmując piąte miejsce i wygrywając swoją kategorię wiekową. Najlepsi w swoich kategoriach okazali się również Mikołaj Konik i Ewa Lachowska. Aleksandra Konik zajęła w wśród swoich rówieśniczek drugie miejsce, podobnie jak Małgorzata Oleksyk, a Jarosław Konik był czwarty.

Po szczytach i dolinach

O czwartej rano wystartowali do biegu na 100 km biegacze uczestniczący w Europejskim Festiwalu Biegowym w Krynicy. Do pokonania mieli trasę o sumie przewyższeń 4570 metrów. Marii Domiszewskiej z MKS Halicz Ustrzyki Dolne zajęło to 13 h 28 min, co

dało jej czwarte miejsce wśród kobiet oraz pierwsze w kategorii weteranów. Na krótszym dystansie Małopolskiej Rekordowej Dysze Ignacy Domiszewski był trzeci, tracąc do drugiego na mecie osiem sekund, natomiast Wojciech Domiszewski został sklasyfikowany na siedemnastym miejscu wśród weteranów.

Medale w Mistrzostwach Polski

W pięknej scenarii rezerwatu przyrody nieożywionej Kryniki w województwie świętokrzyskim rozegrano kolejny raz Młodzieżowe Mistrzostwa Polki w biegach górskich. W zawodach wystartowała dziesięcioosobowa reprezentacja lekkoatletów z MKS Halicz odnosząc, zwłaszcza w niższych kategoriach wiekowych, sukcesy. W biegu dziewcząt na 600 metrów na podium stanęły dwie nasze reprezentantki. Srebrny medal zawisł na szyi Klary Wachty, a brązowy – Leny Pereśluhy. W tej samej kategorii wiekowej Piotr Wajda zajął siódme miejsce.

W biegu na 1 km Karol Kaszany do końca toczył zacięty pojedynek z Jakubem Słomińskim z LKS Rudnik, a złoty medal przegrał zaledwie o 2 sekundy. Pozostali reprezentanci z MKS Halicz na tym dystansie zajęli: Michał Jakubik – 11 m.; Aleksy Mołodyński – 12 m. Na dystansie 1 km ustrzyckie zawodniczki przybiegły do mety na pozycjach: Amelia Wronowska – 8 i liga Wachta – 9.

Młodzicy rywalizowali na 1,5 km. Kacper Majer zajął w zawodach ósme miejsce, podobnie jak Hanna Radacz wśród dziewcząt.

Indywidualne wyniki złożyły się na trzecią lokatę MKS Halicz. Po kilku latach ustrzycki klub powrócił w Mistrzostwach Polski na podium.

Letnie bieganie w Ustjanowej

Już po raz piąty na trasach im. Stanisława Nahajowskiego w Ustjanowej rozegrano Letni Bieg i Marsz Lotników. Biegacze rywalizowali na tych samych trasach co narciarze startujący w zimowym biegu od 34 lat. Impreza przyciągnęła chętnych zarówno z Bieszczadów, jak i spoza regionu. W zależności od kategorii wiekowej zawodnicy startowali na kilku dystansach. Dopingowali ich zagorzali kibice, wśród których nie zabrakło rodziców, dziadków, mężów i żon. Najlepsi zostali uhonorowani dyplomami, pucharami i cennymi nagrodami. Jeszcze raz się okazało, że bieganie lub chodzenie z kijkami cieszy się wśród Polaków coraz większą popularnością. Zwycięzcy na poszczególnych dystansach.

Open kobiet 10 km - Andżelika Szyszka, Ustrzyki Dolne - MKS HALICZ Ustrzyki Dolne

Open mężczyzn 10 km - Wojciech Pelczar, Dobieszyn - GUKLA Bratkowice

Kobiety 5 km - Urszula Wałachowska Woczew - Solina Team

Mężczyźni 5 km - Filip Siwiak, Gdańsk

NW kobiet 5 km - Małgorzata Krawczyk, Żelce - Jest Lepiej Częstochowa

NW Mężczyzn 5 km - Radosław Niepokój, Wrocanka - Bieszczadzki Klub Nordic Walking

NW niepełnosprawnych (kobiety) - Magdalena Wójtowicz, SDPS Moczały

NW niepełnosprawnych (mężczyźni) - Piotr Babiarz, Środowiskowy Dom Samopomocy w Ustrzykach Dolnych

Dziewczęta ur. w 2013 i mł. - Milena Latusek ZKN Sokół Zagórz

Chłopcy ur. w 2013 i mł. - Jakub Ogrodzki Jałowe

Dziewczęta - ur. 2010-2012 - Hanna Dutka MKS HALICZ / SMS Ustrzyki Dolne

Chłopcy - ur. 2010-2012 - Kacper Kaszany SP Nr 1 Ustrzyki Dolne

Dziewczęta ur. w 2008-2009 r. - Amelia Fundanicz MKS HALICZ / SMS Ustrzyki Dolne

Chłopcy ur. w 2008-2009 r. - Hubert Latusek 2008 ZKN Sokół Zagórz

Dziewczęta ur. w 2005-2007 r. - Hanna Miszczak MKS HALICZ - SMS Ustrzyki Dolne

Chłopcy ur. w 2005-2007 r. - Patryk Kłapkowski MKS HALICZ - SMS Ustrzyki Dolne

Chłopcy ur. w 2005-2007 r. - Patryk Kłapkowski MKS HALICZ - SMS Ustrzyki Dolne

Chłopcy ur. w 2005-2007 r. - Patryk Kłapkowski MKS HALICZ - SMS Ustrzyki Dolne

Bieszczadzki Pele nie przestaje zadziwiać

Zdzisław Słotwiński z Ustrzyk Dolnych w wieku 65 lat pokusił się o trzy nowe wyzwania: odbijał na czas piłkę futbolową głową oraz piłkę do tenisa ziemnego i piłeczkę pingpongową nogą. Wszystko w pozycji siedzącej.

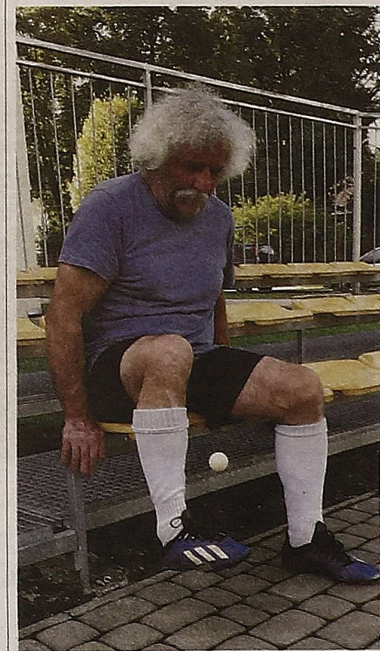
Zdzisław, znany szerzej z przydomka Pele, w zeszłym roku ustanowił rekord w podbijaniu futbolówki na siedząco. Robił kapki w obecności sędziego i przy profesjonalnym zegarze nieprzerwanie przez 4 godziny, 51 minut i 28 sekund. Wynik trafił do Biura Rekordów w Poznaniu, które wydało bieszczadzkiemu Pelemu odpowiedni certyfikat.

Już wtedy zapowiadał, że na tym nie poprzestanie. Wziął się ostro do pracy i rok później przystąpił do bicia kolejnego rekordu. – Tym razem postanowiłem odbijać piłkę głową na czas w pozycji siedzącej z wyprostowanymi nogami, a także w pozycji siedzącej na ławce lub krzesleku, ale z piłką do tenisa ziemnego i piłeczką pingpongową – tłumaczy. – Chodziło mi o jak największą liczbę kapek zrobionych w ciągu minuty. Trenowałem od zeszłej jesieni do lata, no a przed tygodniem podszedłem do wyzwania już na sto procent. Piłką tenisową odbiłem lewą nogą w ciągu minuty 201 razy, piłeczką do tenisa stołowego 192 razy. Z kolei futbolówkę odbiłem głową 185 razy. Jeśli ktoś uważa, że w pełnym sядzie to takie proste, niech spróbuje...

Wyniki osiągnięć trafiły do poznańskiego Biura Rekordów. Zostały sprawdzone i potwierdzone. Wkrótce Zdzisław Słotwiński powinien otrzymać kolejne certyfikaty.

Na co dzień mężczyzna (od maja emeryt) prowadzi sklep w Wetlinie. Wcześniej wiele lat grał w piłkę nożną m.in. w klubach w Ustrzykach Dolnych i Cisnej. Był cenionym obrońcą. Czy myśli o następnych wyzwaniach? – Gdybym miał dziesięć lat mniej, pewnie podjąłbym się czegoś bardzo spektakularnego, jednak mój wiek i zdrowie już na to nie pozwalają – twierdzi. – Ale postaram się jeszcze czymś zaskoczyć.

KP



Zdzisław Słotwiński demonstruje kapki piłeczką pingpongową FOT. KRYSZTOF POTACZKA

Botwina z buraczkami



FOT. BARBARA CHROBAK

Jeśien to czas sprzątania tego, co wyrosło nam w ogrodzie. Często dylematem jest, co zrobić z małymi buraczkami, których nie przetrzymamy, bo wyschną. Czy też co zrobić z częścią nadziemną, której na jeden obiad za dużo, a zarazem żal ją wyrzucić. Przygotujmy dwa osobne głębokie rondle. W pierwszym rondlu gotujemy: przebrane ładniejsze części naci z buraczków

(mniej więcej 3 litry ściętych łodyg z ładniejszymi listkami, które tnijemy na mniejsze części, tak jak robimy to na barszcz z botwiny). Następnie dodajemy: 10 liści laurowych, 40 kulek ziela angielskiego, 4 łyżeczki soli, 8 łyżeczek cukru, 5 szklanek wody, 1 szklankę octu. Pociętą botwinę gotujemy 15 minut w trakcie kipienia. Osobno gotujemy: 2 kg małych buraczków do miękkości z dodatkiem 2 łyżeczek soli. Uwaga! Buraczki dokładnie myjemy, ale ich nie obieramy. Dopiero gdy mamy gotowe ugotowane buraczki, studzimy je, a następnie ściągamy z nich skórkę. Buraczki kroimy w kostkę i dodajemy do ugotowanej botwinki.

Botwinę łączymy z krojonymi buraczkami i dokładnie mieszamy. Całość po połączeniu gotujemy kolejne 10 minut. Nakładamy gorącą botwinę z buraczkami do przygotowanych wcześniej słoików i zakręcamy pokrywkami. Słoiki układamy na suchej ścierece do góry dnem. Dopiero gdy ostygną odwracamy i sprawdzamy, czy pokrywki nam wkleły. Jeżeli się nie udało, przetwory proponujemy poddać pasteryzacji, aby zapobiec zepsuciu.

B.M.C

Facebook „Kuchnia u Basi smaki z tradycją i nie tylko...”

Skorzystaj z borówki brusznicy

We wrześniu można pozyskiwać owoce borówki brusznicy. Jest to niewielka krzewinka występująca najczęściej w sosnowych lasach, w zaroślach i na wrzosowiskach. Roślina ta jest przede wszystkim źródłem polifenoli (flawonoidów) - związków o działaniu antyoksydacyjnym. Ponadto jest cennym źródłem węglowodanów, w tym błonnika pokarmowego, który reguluje pracę układu trawiennego i zapobiega zaparciom. Owoce borówki stanowią cenny surowiec do produkcji dżemów, konfitur oraz soków. Świeże owoce nie są polecane do spożycia ze względu na ich specyficzny gorzkawo-kwaśny smak. Dobrze natomiast smakuje suszona brusznica. Jest ona ciekawą oraz zdrową przekąską, którą można spożywać solo lub jako dodatek np. do płatków śniadaniowych, owsianek, deserów. Jest też doskonałym dodatkiem do herbaty. W celach leczniczych można pić napar z owoców borówki; wystarczy zalać je gorącą wodą i parzyć pod przykryciem około 10 min. Taki napar świetnie sprawdza się przy problemach żołądkowych, w profilaktyce miażdżycy, pomaga także w walce z otyłością.

Jednak w ziołolecznictwie większe zastosowanie niż owoce mają liście borówki brusznicy. Zawierają one arbu-



FOT. PIXABAY

tynę, garbniki, kwasy organiczne i magnez. Stosowane są jako lek przeciwbiegunkowy, moczopędny i odkażający w chorobach nerek, np. kamicy, oraz chorobach pęcherza moczowego. Picie wywaru z liści borówki pozwala zmniejszyć ilość toksyn występujących w organizmie.

Dominika Pyziółka Barć

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>, <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>, <https://www.facebook.com/chatzielarki/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

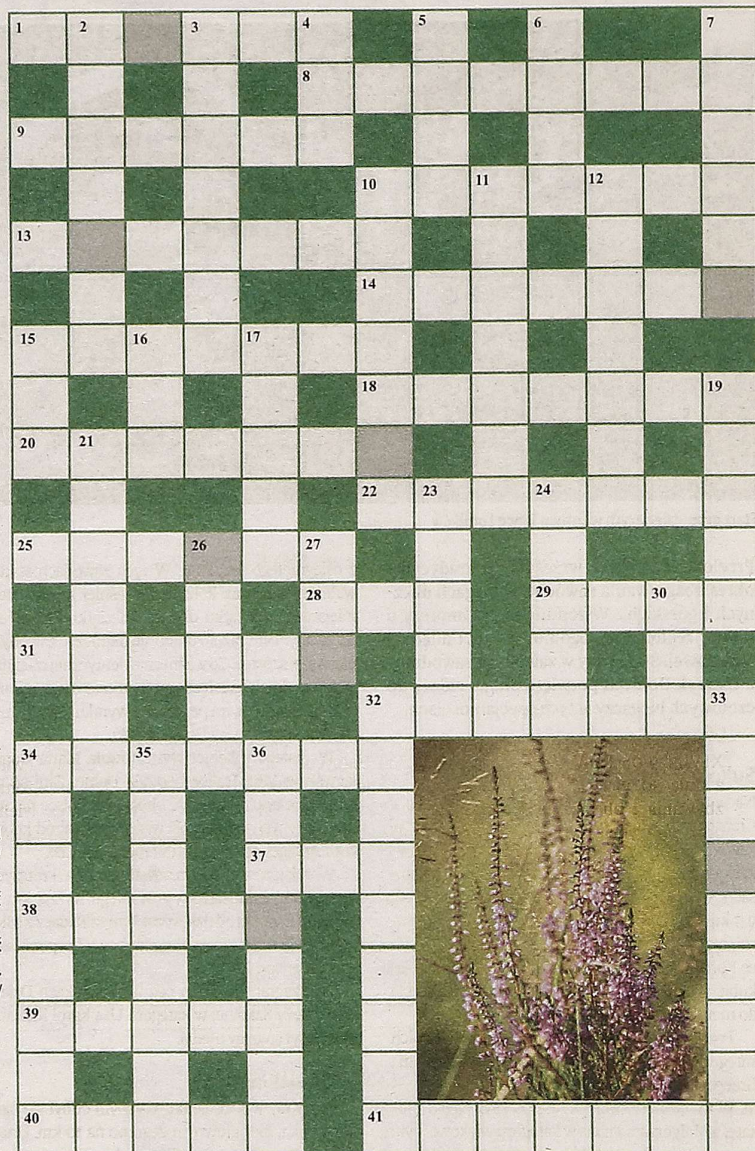
Na fotografii pokazujemy bardzo charakterystycznego pajaka z rodziny krzyżakowatych. Pająk swą nazwę zawdzięcza ubarwieniu podobnemu do futra tygrysa. Jego odwłok jest srebrzysty lub złotawy z czarnymi poprzecznymi prążkami. Poluje na owady z rzędu prostoskrzydłych i ważek, które charakteryzują się stosunkowo dużymi rozmiarami. Dlatego też swoje sieci wzmacnia charakterystycznym zygzakiem. Gatunek ten przybył do naszego kraju z południa Europy i z dużym powodzeniem zadomowił się w Polsce. Na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego

zamieszkuje otwarte łąki, pastwiska i torfowiska w strefie dolin, rzek i potoków (dolina górnego Sanu, dolina Wołosatego i Wołosatki), nie przekraczając raczej wysokości 700-800 m n.p.m.

Jak nazywa się opisany przez nas gatunek pajaka? Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 23.09.2021 r. nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 18/2021 „GB” to: WRZOS ZWYCZAJNY. Nagrodę wylosował Pan STANISŁAW PIECUCH.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 732



POZIOMO:

1) główny bohater serialu „Wataha”; 8) muzyka je łagodzi; 9) związek organiczny występujący w terpentynie, żywicach; 10) Mojżesz dostał go od Pana Boga na Górze Synaj; 13) imię aktora grającego główną rolę w filmie „Ogniomistrz Kalen”; 14) drobna awaria; 15) minerał, krzemian wapnia, sodu, magnezu, żelaza i glinu; 18) świetlisty otok nad świętym; 20) związek azotu z wodorem, bezbarwny gaz o ostrej woni, rozpuszczalny w wodzie; 22) Marzena (ur.1950) polska aktorka, występująca między innymi jako kochanka von Nogaya w C.K. Dezerterzy; 25) odpadek przy obróbce niektórych surowców; 28) ciężarówka lub autobus ze Słowenii; 29) żabie dla Francuza; 31) ostro , srogo , okrutnie; 32) pod nią przemieszczają się sięgniowie; 34) nazwisko głównego bohatera filmu „Wolna Sobota”; 37) organizacja Kuronia i Michnika broniąca robotników; 38) nazwisko reżysera filmu „Chudy i inni”; 39) poprzeczne pogrubiają, pionowe wyszczuplają; 40) imię żony Gorbaczowa; 41) pisarz, na podstawie jego opowiadań nakręcono filmy o Bieszczadach: Hasło, Wolna Sobota, Kino objazdowe.

PIONOWO:

2) lek uspokajający; 3) szybka, cięta odpowiedź; 4) dosadniej – proszę wyjść; 5) pyski w chlewie; 6) w Panu Wołodyjowskim w Chmielu koło Zatwarnicy nabijano go na pał; 7) kraj Flamandów i Walonów; 10) wykończenie akcji w koszykówce; 11) obuwie na wysokich podszewkach; 12) wygłódzie kregosłupa ku przodowi w płaszczynie strzałkowej; 15) wiersz pełen patosu lub druga żona Mieszka I; 16) organizacja do spraw wyżywienia i rolnictwa; 17) ojczyzna generała Augusta Pinocheta; 19) solenizantka z 5 II (lutego); 21) najstarsza broń obuchowa w postaci pałki z grubym końcem nabijanym ostrymi kamieniami lub kawałkami metalu; 23) wynik meczu bez wskazania zwycięzcy; 24) imię aktora grającego główną rolę w filmie „Wilcze Echa”; 26) zamieniona w płaczącą skałę; 27) pytanie mianownika; 30) kiedyś wykonywał wyroki śmierci; 32) proces długotrw. wzrostu gosp. z uwzględnieniem ochrony środowiska; 33) wieczerz wórb odprawianych 29 listopada, w wigilię świętego Andrzeja; 34) inaczej bramkarz; 35) główny bohater Lalki Bolesława Prusa; 36) na dworcu tej podleskiej miejscowości kręcono sceny do filmu „Lekcja martwego języka”.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 23.09.2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 732 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 732 zostaną opublikowane w „GB” nr 20/2021.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 731 otrzymuje Pani Elżbieta Glińska.

Hasło krzyżówki nr 731 brzmiało: „STRZEBOWISKA”.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl



OGŁOSZENIE

GNP.6845.63.2021
GNP.6845.55.2021

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 i art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 1990) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 i pkt 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 17 września 2021 r. do 11 października 2021 r. zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne,

przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- część działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 345/2 o powierzchni 0,0143 ha, (ogólna powierzchnia działki 0,1689 ha) położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, na cele rolnicze, na okres 3 lat,
- część działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 385/4 o powierzchni 0,0500 ha, (ogólna powierzchnia działki 1,4682 ha), położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej, na czas nieokreślony.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



OGŁOSZENIE

GNP.6845.13.2021

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 i art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 1990) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 pkt 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 17 września 2021 r. do 11 października 2021 r.

2021 r. zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 273/3 o powierzchni 0,0509 ha, położoną w miejscowości Teleśnica Oszwarowa, na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej na czas nieokreślony.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



OGŁOSZENIE

GNP.6845.81.2021

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 i art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 1990 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 2 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 17 września 2021 r. do 11 października 2021 r. zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- działka nr 2783/8 o powierzchni 0,1308 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na cele rolnicze, na czas nieokreślony,
- działka nr 2783/9 o powierzchni 0,0703 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na cele rolnicze, na czas nieokreślony.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowiska, stosownie do treści art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz. 1990) informuje, że w dniach od 7 września 2021 r. do 28 września 2021 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowiska, został wywieszony wykaz nieruchomości informujący o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze przetargu działek:
- nr 8/3 w Ustrzykach Górnych
- nr 7/2 w Brzegach Górnych

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowiska pokój nr 16 tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

WIOLETTA KOZUBAL,
ZASTĘPCA WÓJTY

Z TRADYCJĄ W PRZYSZŁOŚĆ 70 lat LO w Ustrzykach Dolnych

Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych realizuje projekty:

Działaj Lokalnie XII 2021 Z tradycją w przyszłość. Razem dla społeczności bieszczadzkiej w 70-lecie powstania Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych.

Spółność lokalna na rzecz mieszkańców Bieszczadów w 70 rocznicę powstania szkoły - projekt dofinansowany jako zadanie publiczne ze środków Powiatu Bieszczadzkiego.

Nasze działania:

- konkurs wiedzy z zakresu historii lokalnej pt. *Moja szkoła i miasto*
- okolicznościowa wystawa fotograficzna
- wydanie Księgi Pamiątkowej LO 2011-2021
- jubileuszowa uroczystość sceniczna 10-11.11.2021 r.

Czas realizacji: wrzesień - listopad 2021 r.

Serdecznie zapraszamy do wspólnych działań wszystkich Przyjaciół i Sympatyków szkoły.

Adres do kontaktu: loustrzyki.stowarzyszenie@gmail.com, tel. fax 13 461 13 06



OGŁOSZENIE

Starosta Bieszczadzki informuje, że w Starostwie Powiatowym w Ustrzykach Dolnych został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym, położonej w m. Leszczowate, gm. Ustrzyki Dolne.

STAROSTA
MAREK ANDRUCH

Zatrudnię dwóch/trzech pomocników elektromontera (mile widziani elektromonterzy). Praca na południu Mazowsza, możliwość zakwaterowania. Proponowana stawka 20zł/h. Telefon: 602 678 900

**W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO
ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!**

Warzonych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych tajnych receptur szlachej dyplomowanej piwowarki dr inż. Agnieszki Lopaty.

- Wybitny i unikalny smak
- Niepasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zakupów bezpośrednio w browarze: Ursa Maion /bc. Włodka Nieśpiśiedzka, Uherce Mineralne 122 A, tel. 13 461 25 10

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

DWAYNE JOHNSON EMILY BLUNT

Disney
WYPRAWA DO DŻUNGLI

17/18/19 WRZEŚNIA
GODZINA 19:00

KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl

FILM W KINIE ORZEŁ

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



O słabych jeleniach i silnych wilkach

Nad Cisną ciągną klucze żurawi, a połoniny zaczynają pokrywać się łanami goryczek. Jesień idzie i nie ma na to rady, jak mówi klasyk. Nocne przymrozki i rześkie poranki od zawsze wyznaczały początek najpiękniejszego misterium w przyrodzie, czyli rykowiska jeleni. Niestety, od kilku lat spektakl ten jest u nas coraz mniej spektakularny.

Jeleni w Bieszczadach ubywa. Potwierdzają to inwentaryzacje prowadzone przez leśników oraz statystyki polowań. Tubyłcy, którzy kiedyś rano i wieczorem przysłuchiwali się odgłosom jelenich walców, usłyszą dziś jedynie pojedyncze beknienia. Nie ma kto wyzywać rywali do walki, bo i nie ma o co walczyć. Jedna, biedna łania na kilkadziesiąt hektarów nie jest warta kruszenia kopii, a właściwie poroża.

Oczywiście, niektórzy powiedzą, że skoro jelenie praktycznie na stałe bytują w Ustrzykach, czy w pobliżu wsi, to na pewno w lesie jest ich za dużo. Ale tak nie jest. Nasze lasy zaczynają zionąć przeraźliwą pustką. Chociaż może nie do końca. Wilków, niedźwiedzi jest pod dostatkiem. Jako leśnik bardzo się z tego cieszę. Drzewa jest dużo łatwiej wyhodować bez presji zwierzyny. Nie trzeba grodzić, zabezpieczać, doglądać. Przecież urosnie. Jako myśliwemu, jest mi po prostu przykro, że niedłusiejsze tętniące życiem lasy, łowiecki raj nie dla wszystkich dostępny, zamienia się w pustynię.

Poruszając temat zanikającej populacji jeleni w Bieszczadach, a także stałego przyrostu pogłowia drapieżników, często nie jestem rozumiany przez rozmówców z zachodu czy północy Polski. Tam

chmury jeleni potrafią liczyć kilkaset osobników. Statystyka krajowa również się ze mną kłóci. Zestawienie odstrzałów i inwentaryzacji z całej Polski pokazuje wyraźny trend wzrostowy. A że wilk nie stanowi na razie większego problemu w odniesieniu do kraju, to wszystko jest w porządku. Tylko te Bieszczady burzą wyliczenia. To u nas ludzie się skarżą na wilki, że im psy wycięły, to tu gminy występują do RDOŚ o odstrzały podchodzących do ludzi, a czasami nawet atakujących osobników.

No, ale skoro, jak piszą w sieci niektórzy domorośli ekolodzy, zabraliśmy wilkom ich teren – to sami jesteśmy winni. Tylko jakoś nie przypominam sobie aktu notarialnego oddającego Bieszczady wilkom i skazującego jelenie na klęskę. Znam za to historię i wiem, że kiedyś w Polsce obowiązywał podział w prawie łowieckim na Bieszczady i resztę kraju. Tu się na wilki polowało, a tam, gdzie był on rzadkością, chroniło. Może pora na powrót do takiego rozwiązania? Wiem, że to niepolityczne, ale każdy milczący, jesienny poranek utwierdza mnie w tym przekonaniu.

Niestety, nie ja o tym decyduję, ale patrząc na słupki poparcia politycy. A tu sprawy nikt nie dotknie, gdyż zdecydowana większość społeczeństwa, które wilka w życiu nie widziało, wyobraża go sobie jako szlachetny symbol wolności, wybierający na swój obiad tylko sztukę słabe i chore. Głosu płynącego od ludzi, którzy na co dzień obcuja z tym drapieżnikiem, nikt nie chce słuchać. Pozostaje mi nadzieję, że kiedyś ten głos dotrze gdzieś wysoko i ktoś się w końcu pochyli nad tym problemem.

Oby nie było za późno.

KALENDARIUM

29 września 1870

Urodził się budowniczy lutowiskiego kościoła. W Hucisku Nienadomskim przyszedł na świat Michał Huciński, długoletni proboszcz Lutowickiego kościoła. Jego życia był kościół w Lutowiskach, wybudowany w latach 1909 – 1923.

Ksiądz Huciński został skierowany do Lutowisk w 1907 roku jako administrator ekspozytury parafii w Polanie. W tamtym czasie już trwały zabiegi wiernych o budowę świątyni. Wcześniej rzymokatolicy korzystali z cerkwi, która pod koniec XIX wieku spłonęła. Przez następne kilka lat nabożeństwa odbywały się w tymczasowej kaplicy. Komitet budowy kościoła powołano w 1898 roku. Przez siedem lat sprawował w niej posługę siedemdziesięcioletni ks. Piątkiewicz. Jego następcą został ks. Michał Huciński, który pełnił posługę w Lutowiskach przez następne trzy dekady, aż do swojej śmierci w 1936 roku.

Lutowicką świątynię wybudowano w modnym wówczas stylu neogotyckim, a jej projektantami byli: architekt Stanisław Majerski z Przemysła i Ludwik Ramuła, właściciel Dwernika. Jej konsekracji w 1923 roku dokonał przemyski biskup pomocniczy Karol Józef Fischer. Ksiądz Michał Huciński spoczywa na przykościelnym cmentarzu w Lutowiskach.

Wrzesień 1959

Miliard złotych dla Bieszczadów. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego opublikowało rozporządzenie w sprawie odbudowy i zagospodarowania południo-

wo-wschodnich terenów województwa rzeszowskiego. Głównym beneficjentem pieniędzy skierowanych na realizację zadań była administracja lasów państwowych. Wykorzystując fakt, że tereny Bieszczadów i Beskidu Niskiego wyróżniają się dużą lesistością, decydenci z Warszawy postawili głównie na rozwój leśnictwa i przetwórstwa drewna. Ważną gałęzią rozwoju była też budowa osad i osiedli dla pracowników leśnictwa. W ciągu dwóch lat zaplanowano wybudowanie 80 osad. W planach było również przedłużenie kolejki wąskotorowej z Wetliny do Moczarnego. Kolejka w niedługim czasie zaczęła służyć głównie zaopatrzeniu w surowiec budowanego zakładu w Rzepedzi. Postawiono także na kład i przetwórstwo runa leśnego. Na aktywizację Bieszczadów rząd przeznaczył na lata 1959–65 prawie miliard złotych. Były to ogromne pieniądze. Dla porównania koszt budowy zapory w Solinie wyceniono na 1,6 mld zł.

5-12 września 1971

Mistrzostwa świata w Solinie. Przez tydzień na solińskim akwenu rywalizowało o tytuł mistrza świata w klasie Hornet 41 żałóg. Wśród uczestników byli reprezentanci potęg żeglarskich z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Holandii. Sensacyjnie w zawodach zwyciężyła młoda para z Polski – 17-letni Leon Wróbel i o trzy lata starszy Edward Pietrucha, reprezentujący AZS Warszawa.

Zalew Soliński należy do trudniejszych akwenów do żeglowania. Duża ilość zatoczek i fiordów powoduje, że warunki wietrzne zmieniają się w ciągu krótkiego okresu. I właśnie z takim problemami zetknęli się zawodnicy. Uczestników zmagania nie rozpieszczała też pogoda. Pochmurne niebo, deszcz i przeraźliwie

zimno towarzyszyło żeglarzom prawie we wszystkich wyścigach. Zawody w Solinie były ostatnimi mistrzostwami świata w tej kategorii. Polacy zostali „dożywnotni” czempionami w klasie Hornet.

19-26 września 1971

Szachowy Puchar Bieszczadów. W Ustrzykach Dolnych odbył się międzynarodowy Puchar Bieszczadów. W zawodach wystartowała cała polska czołówka szachistów oraz reprezentanci Czechosłowacji i Węgier. Po tygodniowych zmaganiach z dorobkiem 11,5 pkt puchar trafił w ręce Jana Adamskiego z Legionu Warszawa, kolejne miejsca zajęli Jerzy Konikowski z Krakowa i Stanisław Gawlikowski z Warszawy. Ustrzyckie środowisko szachowe przez wiele lat organizowało turnieje o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Bywało, że na kilkudziesięciu szachownicach rywalizowało w różnych kategoriach wiekowych grubo ponad stu zawodników, a przy stolikach zasiadali szachiści z tytułami arcymistrzów i mistrzów międzynarodowych. Szkoda, że te czasy minęły.

11-14 września 1987

Dni Leska z przytupem. Przez cztery dni mieszkańcy Leska mieli okazję do uczestniczenia w wielu imprezach sportowych i kulturalnych. Dni Leska swoim terminem nawiązywały do kolejnej rocznicy wyzwolenia w 1944 roku miasta przez Armię Czerwoną.

W pierwszym dniu miastem rządziły dzieci i młodzież. Była więc żaknada, konkurs na najmilszą dziewczynę Leska, odświeżenie tablicy upamiętniającej 25-lecie powołania Zespołu Szkół Zawodowych. Z imprez sportowych odbył się międzynarodowy

turniej szachowy, turniej zapasniczy oraz wielobój o puchar RUSW. W części artystycznej wystąpił m.in. zespół Ziemi Chełmskiej. Starannie na te dni przygotował się leski handel, organizując bieszczadzkie targi, a leski rynek zapelniał się straganami. W czasach kiedy sklepy świeciły pustkami, handlowcy postarali się o zapewnienie asortymentu, którego trudno było dostać „normalnie”. Oblegane były stoiska z odzieżą dziecięcą, ceramiką, dywanami. Z kosmetyków najbardziej pożądanym towarem był... krem do golenia, po który ustawiwały się długie kolejki.

30 września 1993

Wizyta ministra. W województwie krośnieńskim z jednodniową wizytą przebywał Jacek Kuroń, minister pracy i polityki społecznej. Duża część wizyty przypadła na Bieszczady, w tym gminę Ustrzyki Dolne. Minister zapoznał się z sytuacją na rynku pracy w kontekście zlikwidowanego zakładu PPD Ustjanowa. Poparł koncepcję przekształcenia przedsiębiorstwa w spółki wierzycieli. Odwiedził również Moczary koło Ustrzyk Dolnych, gdzie spotkał się z członkami spółki pracowniczej, zawiązanej na bazie majątku po przedsiębiorstwie Igloopol. Kilkoro byłych pracowników „Igloopolu” podjęło się pół roku wcześniej trudnego prowadzenia działalności rolniczej na własny rachunek. Uzyskali pomoc między innymi od władz samorządowych Ustrzyk i krośnieńskiego ODR. Niestety, zarówno obiektywne trudności, jak i brak doświadczenia spowodowały, że spółka w krótkim czasie, z powodu nierentowności, przestała funkcjonować.